Nr 276. Kraków, Sobota 30 Listopada 1895. Rocznik XLVIII

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 29 listopada.

O samowładztwie i polityce urzędników rosyjskich w Królestwie polskiem otrzymujemy z Warszawy następujący list:

Prasa rosyjska sprawy na kresach państwa traktuje zazwyczaj wedle pewnych utartych formułek, skomponowanych przed trzydziestu laty wśród okoliczności i wrażeń wyjątkowych. Rzadko się zdarza, iż ten lub ów dziennik zwróci jedno oko w naszą stronę i natychmiast albo je zamknie, albo skieruje gdzieindziej. Z tych przelotnych spostrzeżeń, z tych krótkich uwag, jakie się wtedy publicystom rosyjskim wymykają z pod pióra, wnosić można, iż gdyby niezależnie prasa petersburska chciała się stosunkom u nas panującym przypatrywać obu oczami i przez czas dłuższy, to prawdopodobnie doszłaby w czasie wcale niedługim do wniosków, których my od rosyjskiego społeczeństwa oczekujemy nie od dziś, i do których niewątpliwie kiedyś ono dojść musi, ale oczywiście po większej liczbie zawodów, szkodliwych i bolesnych dla stron obu.

W tych dniach np. książę Mieszczerskij rzucił okiem w stronę kresów i napisał w *Graždaninie* artykuł bardzo ciekawy i przynajmniej w dziewięć dziesiątych częściach słuszny. Główna myśl da się streścić w tem: Stan rzeczy, pomyślność kraju zależy nietyle od instytucyj, ile od ludzi, a ludzi Rosya „w kraju zachodnim" (gubernie litewskie, Wołyń, Podole, Ukraina) ma bardzo lichych; na urzędników skarżą się mieszkańcy wszystkich narodowości; żaden cenzus moralny nie jest wymagany od kandydatów na posadę, wskutek tego etyka w sferze urzędniczej nie obowiązuje, a nawet, jeśli się mimo to znajdzie jaki wyjątek, który liczy się z prawem, ze słusznością, z uczciwością, to go „wszystkie miejscowe czynniki urzędnicze" zagryzą.

Przytoczywszy to wszystko, sprawozdawca *Now. Wremii* stara się twierdzenia *Graždanina* osłabić tą tylko uwagą, że o urzędników dobrych wszędzie trudno; konkluduje wreszcie tak: „Tym sposobem w kraju zachodnim „obok intrygi polskiej" istnieje — wedle ks. Mieszczerskiego — także „intryga rosyjska." Jeśli tak jest naprawdę, to sprawy nasze w tym kraju stoją całkiem źle."

„Intryga" *c'est le mot*. „Intryga urzędnicza," fatalna dla miejscowego społeczeństwa, szkodliwa dla państwa, istnieje tu niewątpliwie; Rosyanie z gubernii środkowych nie znają jej właściwej natury i skutków, uważają zaś sobie za obowiązek patryotyczny popierać ją bądź co bądź. To, co dzienniki petersburskie podejrzywają ledwie, a nie mają wielkiej ochoty do sprawdzania, bo się lękają ujawnienia twardych konsekwencyj, to, co dla nich jest nieprzyjemną nowością, w którą niechętnie uwierzyć zechcą, dla nas stało się pewnikiem już od lat wielu. „Intryga urzędnicza," to logiczny, nieunikniony rezultat zaprowadzonego po roku 1863 porządku rzeczy; konieczność ta ukazuje się oczom naszym codzień niemal w postaci faktów, a im dalej, tem ich więcej, tem bardziej rażące.

Niechaj tylko dzienniki rosyjskie zechcą raz jeden rozejrzeć się w tej kwestyi dokładnie, spokojnie, a bezstronnie, a prawda nie omieszka odsłonić się ich oczom w całej nagości. Plany przekształcenia natury Polski na rosyjską, są co najmniej bardzo a bardzo wątpliwe — to przyzna chyba sam Apuchtin, który podobno na progu swej karyery w Warszawie przed laty 20 przyrzekał, iż tu za lat 10 od owej chwili, dzieci do rodziców po rosyjsku przemawiać będą i naturalnie przyrzeczenia swego nawet w najdrobniejszej cząstce nie spełnił. Historya nie zna przykładu wynarodowienia. Na Szląsku pruskim polskość niemal codziennie święci tryumfy, pomimo, iż cała potęga niemieckiego państwa, niemieckiego bogactwa i kultury przeciwdziała temu. Słowem najbardziej zapalony polakożerca przyznać musi, iż rusyfikacyjne zamiary przeprowadzić się nie dadzą. Przeżyliśmy trzydzieści strasznych lat, widzieliśmy wszelkie formy ucisku, poznaliśmy co znaczy brak osłony prawnej a samowola zaciekłego nieprzyjaciela; znaczna część dziejowego dorobku naszego poszła w gruzy, patrzyliśmy bezsilni na wiele strasznych przeobrażeń wewnętrznych — ale Rosya wśród nas rzeczywistych podbojów narodowych nie wykaże, a dzieło właściwego wynarodowienia, o jakiem marzą zaciekli rusyfikatorowie, nie posunęło się naprzód.

Natomiast dzieje widziały nieraz wypadki, że dwa narody, rozdzielone rzeką krwi, przepaścią pretensyj, nienawiści, krzywd, zbliżały się do siebie, jeśli oba widziały w tem dla siebie, dla własnej przyszłości korzyści. I na taki przewrót trzeba dużych wysiłków i długiego szeregu lat, ale przy sprzyjających okolicznościach nie jest on niemożliwy. Czy przysłani tu po ostatniem powstaniu Rosyanie-urzędnicy, zrobili co w tym kierunku, czy pracowali nad wytworzeniem jakiejkolwiek solidarności pomiędzy interesem narodu polskiego, a interesem państwa, czy starali się rozbudzić wśród Polaków, wśród jednej chociażby warstwy ludności, jakiekolwiek uczucie przyjaźniejsze dla Rosyi? Podobno leżało to w planach Milutyna i jego najbliższych pomocników, ale ich następcy nietylko nic podobnego nie robili, nietylko znaczna ich większość o niczem podobnem nie myślała, ale działalność ich zmierzała świadomie ku celom przeciwnym.

Urzędnicy Rosyanie, których tu po r. 1863 widzieliśmy, z pewnymi naturalnie chlubnymi wyjątkami, usiłowali Polaków tylko drażnić; uciskiem bezmyślnym, dla Rosyi bezużytecznym, krzywdami rozpalali nienawiść i rozpacz, a jednocześnie starali się przekonać Rosyan w głębi państwa, że w Polsce wiecznie grozi pożar buntu, tłumiony, powstrzymywany przez poświęcenie, przez gorliwość urzędników. Wiadomo tu powszechnie i sami Rosyanie tego nawet nie tają, jakich starań, z prawem w żadnym związku niezostających, używa prokurator Izby sądowej, p. Turau, aby w statystyce sądowej stała jak największa cyfra w rubryce wykroczeń, zatytułowanej: Opór władzy. Ta tendencya istnieje tu niewątpliwie i u władz innych; to są niby dowody objektywne, liczbowe!

Rosyanie zrozumieją może kiedyś nasze rozumowania, nasze dążności, nasz patryotyzm, ale z pewnością nie będą nigdy w stanie odczuć tego bezmiernego oburzenia, które nas ogarnia, ile razy wyczytamy podawane przez pisma petersburskie niesłychane kłamstwo o „ciężkiej doli," „o trudności zadania," „o prześladowaniu" Rosyan w Polsce. Na szpaltach dziennika, to tylko świadectwo zupełnej nieznajomości stanu rzeczy; w ustach tutejszego mieszkańca, to bezczelność, to znęcanie się nad bezbronnymi, zaprawione szyderstwem, to okłamywanie własnego rządu i własnych rodaków.

Trudno sobie poprostu wyobrazić dogodniejszej, przyjemniejszej, korzystniejszej sytuacyi, jak sytuacya urzędnika-Rosyanina w Polsce. Jego narodowość, jego wyznanie, stanowią najwyższą, zawsze wystarczającą kwalifikacyę na wszelkie stanowiska; niedbalstwo, nieznajomość rzeczy, nadużycia zazwyczaj nie szkodzą tu jego karyerze, kary nań nie sprowadzają, bo to uchybiłoby powadze imienia rosyjskiego, podkopywałoby autorytet władzy. On może kupować bez pieniędzy, może długów nie płacić, bo Rosyanina każdy się boi zaczepić, choćby w najsłuszniejszej sprawie. Przed nim przechodnie ustępują na ulicy, dla niego usuwają pasażerów z wagonów kolei i t. d. i t. d. I za tego rodzaju wszystkie „prześladowania," otrzymuje on większą pensyę, niż mają ludzie z wyższemi kwalifikacyami w innych droższych, zimniejszych guberniach państwa; korzysta ze skróconego terminu emerytury, ma co pięć lat zapewniony dodatek do płacy, małoletnie dzieci jego od samego niemal urodzenia dostają pensyę. Wszyskie liczne przywileje, możność samowolnego postępowania, możność pomiatania i krzywdzenia ludzi, otrzymuje on za pobyt w kraju nibyto zbuntowanym, czy skłonnym do buntu — za nic innego. Jakże więc ma on pracować nad pozyskaniem ludności polskiej dla państwa, kiedy to pozyskanie pozbawiłoby go co najmniej wygody próżnowania, pozbawiłoby go części dochodów, ograniczyłoby jego samowolę, a może nawet zagroziłoby posadzie. Dla państwa, z jakiejkolwiek strony na to patrzeć zechcemy, nie mogą być pożądane złe stosunki wśród $^1/_{10}$ części ludności o kulturze wysokiej, zamieszkującej tak ważne terytoryum pod względem militarnym. Dla urzędników, dla przedstawicieli państwa te złe stosunki są nieodzownym warunkiem pomyślności, a nieraz bytu. To jest przecie oczywiste. Jeżeli pomimo usiłowań urzędników, wbrew ich intencyom i działaniom, umysły w Polsce się uspokajają, zrozumienie potrzeby znalezienia jakiegoś *modus vivendi* w państwie rośnie, to urzędnicy starają się gorliwie objawy te zniszczyć lub ukryć, a nawet przedstawić jako świadectwo nielojalnych tendencyj Polaków. To jest prawda niewątpliwa, niejednokrotnie patrzyliśmy na takie postępowanie, pełni zgorszenia. Nawet obrońcy dzisiejszego porządku rzeczy w Polsce tej sprzeczności interesów negować nie mogą, a tylko twierdzą wyniośle, że urzędnik rosyjski o obowiązkach patryotycznych nie zapomina nigdy; gdy interes osobisty staje w sprzeczności z państwowym, wtedy bez wahania robi to, co powinien jako obywatel. Czyż dowodzić trzeba, że to tylko zasypywanie oczu sobie i innym prochem pustych frazesów. Ale gdyby nawet tak było, to i wtedy zrobienie porządku prawnego z nieustającej pokusy, postawienie naprzeciwko siebie widoków osobistych urzędnika i interesów państwa, dobrych rezultatów przyniesć nie jest w stanie.

Pod wpływem przekonywań tutejszych urzędników, w Petersburgu zdaje się ludzie stracili zupełnie poczucie tego, że państwo wśród wszelkich warunków powinno unikać rozdrażniania ludności, że mu to nigdy w żadnym obrocie wypadków obojętnem być nie powinno, że mu to pożytku nie przyniesie. Zadanie państwa zawsze polega na tem, aby mieszkańcy czuli się jaknajbardziej zsolidaryzowani z jego widokami, z jego pomyślnością; niema i nie może być wypadku, któryby to zadanie zmieniał, a szczególniej odwracał.

Nie tak dawne czasy, gdy zrewolucyonizowani studenci rosyjscy osiadali po wsiach i starali się zwrócić umysły chłopów przeciwko państwu. — Urzędnicy — Rosyanie w Królestwie Polskiem w skutkach robią zupełnie to samo, chociaż z innych pobudek. Ale wpływ tamtych ograniczał się najwyżej na setki ludzi, ci zaś zrobili sobie proceder z budzenia nienawiści wśród milionów. Tamtych łowiono, sadzano do więzień, karano ciężkiemi robotami, ci dostają nagrody i mają zapewnioną swobodę działania. Komuś to porównanie wyda się naciągniętem, ale trzeba tylko rzecz zbliska zobaczyć, trzeba się nad nią zastanowić, a niewątpliwie każdy się przekona, że tu tak, jak niegdyś tam, prowadzi się robota względem państwa rozkładowa. Bliższe umotywowanie tego twierdzenia odkładam do następnego listu.

Przegląd polityczny.

Początek sesyi parlamentu włoskiego zajmują burzliwe sceny i hałaśliwe interpelacye. Tak zwana „kwestya moralna", obejmująca dawny proces Tanlonga, papiery Giolittiego i oskarżenia przeciw Crispiemu, zatrzymana w komisyi, nie weszła jeszcze na porządek dzienny. Nowy epizod wytworzył się na onegdajszem posiedzeniu około wyboru do parlamentu radcy trybunału apelacyjnego Guia. Opozycya podniosła zarzut, że szef biura Crispiego, Pinelli, chcąc ubiegać się o mandat w tym samym okręgu, ofiarował Guiemu 20.000 lirów i awans na radcę trybunału kasacyjnego w zamian za zrzeczenie się kandydatury. Wyjaśnienia Guia były wymijające i mętne. Crispi przeciął wreszcie drażliwą sprawę, stawiając uchwalony wniosek, aby w sprawie tej wdrożyć śledztwo i przekazać ją komisyi, zamianowanej przez przewodniczącego Izby.

Posiedzenie wczorajsze wzbudzało wielkie zajęcie. Rząd odpowiadał na interpelacye w sprawie wewnętrznej i zewnętrznej polityki wobec pełnej Izby i przepełnionych trybun. Głównym momentem obrad były dwie mowy, Crispiego i ministra spraw zagranicznych, Blanca, które podajemy według otrzymanego dzisiaj telegraficznego streszczenia.

Prezes ministrów, Crispi, oświadczył na wstępie, że mimo gwałtownych ataków na całą politykę gabinetu, zachowa zupełny spokój. W sprawie wyboru Guia wyraziłem moje zdanie, aby przeciw niemu nie był stawiany inny kandydat; samemu zaś kandydatowi przedkładałem, aby albo złożył swój publiczny urząd, albo cofnął kandydaturę. (Głosy: Tak jest!). Rozwiązanie kilku republikańskich i socyalistycznych związków tłomaczy się samą ich nazwą. (Dep. Napoleon Colajanni i Antonio Galtani podnoszą żywe protesty. Przewodniczący przywołuje ich do porządku). Ustawy wyjątkowe, uchwalone przez Izbę przeszłego roku, uzasadniły fakta. (Okrzyki i protesty na skrajnej lewicy). Socyalizm w zwykłem tego słowa znaczeniu, jest zaprzeczeniem wszelkiej wolności, podobnie jak anarchia jest nieustającą wojną. Socyalizm i anarchia niczem nie różnią się między sobą w praktyce. (Hałas na skrajnej lewicy). Crispi omawia następnie szczegółowo zastosowanie środka przymusowego mieszkania, odpiera zarzuty i zapowiada projekt ustawy, który unormuje odnośne prawodawstwo. Stosunki bezpieczeństwa publicznego nie są takie, jakby sobie można życzyć, ale od r. 1894 daje się dostrzedz postęp i naprawa. Rozbójnictwo na Sardynii jest niemal zupełnie wytępione. Policya i karabinierzy dokonali przytem cudów cierpliwości i odwagi. (Potakiwania).

W dalszym ciągu przedstawił Crispi politykę kościelną gabinetu, odpierając zarzut niekonsekwencyi w jej powodzeniu. Polityka ta — oznajmił prezes ministrów — pozostała ta sama. Podczas dyskusyi nad ustawą gwarancyjną zwalczałem niektóre jej punkty; obecnie jednak muszę ustawę szanować. Gdyby chciano ją zmieniać, mogłoby stąd powstać zamieszanie i nieufność w politykę Włoch za granicą. Watykan utrzymuje wprawdzie, że ustawy nie przyjmuje, korzysta jednak z niej i pierwszy podniósłby głos przeciw jej naruszeniu. Watykan jest obecnie przepotężny, dzięki wolności, jaką mu dają Włochy, dzięki swojej organizacyi i dzięki ogólnemu ruchowi, jaki się na jego rzecz odbywa na całym świecie. Swojego czasu przedkładałem Watykanowi, aby przyjął ustawy gwarancyjne, ustawy te bowiem ochraniają wolność Kościoła, a z drugiej strony zabezpieczają te prawa, których państwo nie może zrzec się w zupełności. Rozbudzenie się katolickiego ruchu, obejmujące tak znaczną część świata, zdolne jest wzbudzić obawy o przyszłość ludzkiego postępu (!). Ruch powstał z przyznania kościelnym kongregacyom wolności, które w ten sposób uzyskały znowu silniejszą podstawę do oparcia. Na to nie pomogą żadne krzyki, ani gwałty; do celu doprowadzić może tylko mądre ustawodawstwo i jednomyślność całej liberalnej partyi. Dla rozwinięcia w tym kierunku działalności nie jest państwo dostatecznie uzbrojone, nie brak mu jednak zgoła broni. Nie sądzę bowiem, aby rząd potrzebował specyalnej ustawy dla cofnięcia udzielonego *exequatur*.

Po tym apelu do liberalnej partyi w imię antyliberalnego nacisku i anty-humanitarnych praw wyjątkowych, przeszedł Crispi do omówienia polityki zagranicznej, kończąc słowami: Wysłaliśmy naszą flotę na wody wschodnie, ale nie dlatego, aby komukolwiek służyła. Wszystkie sześć mocarstw są obecnie jednomyślne w pracy nad dziełem pokoju i cywilizacyi. Można żywić pełne zaufanie, że pokój nie będzie zakłócony. Gdyby jednak ku ubolewaniu miało przyjść do tej ostateczności, nie popadniemy w stare błędy i będziemy umieli strzedz naszych praw.

Po prezesie ministrów zabrał głos minister spraw zagranicznych Blanc, który [illegible] interpelacye w sprawie afrykańskiej, stwierdzając zupełne wcielenie Tigry w obręb kolonii erytrejskiej. Kolonialna polityka Włoch zgodna jest zarówno z życzeniami opinii publicznej, jak i erytrejskiej ludności.

Następnie odpowiadał minister Blanc na interpelacyę w kwestyi wschodniej. Mowca podnosi działalność Włoch, w celu utrzymania [illegible] tradycyi, niż kiedykolwiek, [illegible] pomiędzy wszystkiemi mocarstwami. Minister oświadcza, że absurdem jest [illegible] skłonność do oddzielnej akcyi, [illegible] że jednomyślna akcya mocarstw okaże się skuteczna dla poprawy sytuacyi na Wschodzie i ostrzega Portę przed błędem mniemania, jakoby sprawa mogła być załatwiona przez dyplomatyczną dyskusyę o przeszłości, podczas gdy na Wschodzie dzieją się [illegible] anarchii. Ponownemu wybuchowi tej anarchii nie mogłaby się przyglądać spokojnie Europa. Byłoby równie błędem, gdyby Porta do odpowiedzialności, jaka na nią spada za zamieszki, dodała odpowiedzialność za [illegible] pokojowym interesom mocarstw.

Po replice interpelantów zamknął przewodniczący dyskusyę.

Wczoraj po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następujące depesze:

Lublana 28 listopada. Przy dzisiejszych wyborach do sejmu z grupy większej posiadłości wybrani zostali: hr. Erwin Auersperg, br. Leon Auersperg, Franciszek Langer, hr. Leopold Lichtenberg, Dr. Adolf Schaffer, br. Schwegel, br. Wurzbach, br. Barbo, Lenkl i Luckmann. Wszyscy wybrani należą do partyi niemieckiej.

Budapeszt 28 listopada. Izba deputowanych [illegible] tytuł I. „Lista cywilna i uposażenie dworu" jednomyślnie. Wniosek Gabryela Ugrona o zaniechanie osobnego dworu węgierskiego został odrzucony. Bar. Banffy oświadcza, że prawno-państwowa strona tej kwestyi została już [illegible]. Po uregulowaniu wewnętrznych stosunków dworu [illegible] narusza i stanowi prerogatywę Korony. [illegible] „Kancelarya gabinetowa." [illegible] jest urzędem o charakterze prywatnym, a czynności jej nie są [illegible] natury.

Berlin 28 listopada. *Post* dowiaduje się z pewnego źródła, że cesarz Wilhelm [illegible] ministra Miquela, w sprawie [illegible] w sposób bardzo stanowczy, że konieczną jest [illegible] do skutku ustawy o [illegible].

Paryż 28 listopada. Według doniesień ajencyi Hawasa nie otrzymał francuski rząd dotychczas żadnych wiadomości o wydaniu firmanu na przepuszczenie drugiego okrętu stacyjnego przez Dardanelle.

Towarzysz Artona Souligoux, który uczestniczył [illegible] w sprawie panamskiej, został wczoraj aresztowany. Rewizya domowa dokonana u jego kochanki, spowodowała skonfiskowanie księgi czekowej wraz z talonami.

Konstantynopol 28 listopada. W urzędowych kołach tureckich zaprzeczają stanowczo po-

---

„QUO VADIS".

Powieść z czasów Nerona.

(95) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ II.

I wszystko zawiodło. — Vinicius zniżył się do tego stopnia, że szukał poparcia u wyzwoleńców i niewolnic, tak cezara jak i Poppei, przepłacał ich czcze obietnice, zjednywał sobie bogatymi podarkami ich względy. Odnalazł pierwszego męża augusty, Rufiusa Kryspinusa, i uzyskał od niego list; podarował willę w Antium synowi jej z pierwszego małżeństwa, Rufiusowi, lecz rozgniewał tem tylko cezara, który pasierba nienawidził. Przez umyślnego gońca pisał do drugiego męża Poppei, Othona, do Hiszpanii, ofiarował całe swe mienie i siebie samego; aż wreszcie spostrzegł, że był tylko igraszką ludzi, i że gdyby był udawał, iż uwięzienie Lygii mało go obchodzi, byłby ją prędzej uwolnił.

Toż samo spostrzegł i Petronius. Tymczasem płynął dzień za dniem. Amfiteatra był skończone. Rozdawano już „tessery", to jest znaki wejścia na *ludus matutinus*. Lecz tym razem igrzysko poranne z powodu niesłychanej ilości ofiar miało się rozciągnąć na dni, tygodnie i miesiące. Nie wiedziano już gdzie mieścić chrześcian. Więzienia były natłoczone i srożyła się w nich gorączka. — „Puticuli", to jest wspólne doły, w których chowano niewolników, poczęły się przepełniać. Powstała obawa, by choroby nie rozszerzyły się na całe miasto, więc postanowiono się spieszyć.

A wszystkie owe wieści odbijały się o uszy Viniciusa, gasząc w nim ostatnie przebłyski nadziei. Póki był czas, mógł się łudzić, że coś jeszcze wskóra, ale teraz nie było już i czasu. Widowiska miały się rozpocząć. Lygia lada dzień mogła się znaleźć w „cuniculum" cyrkowem, zkąd wyjście było już tylko na arenę. Vinicius nie wiedząc, gdzie rzuci ją los i okrucieństwo przemocy, począł obchodzić wszystkie cyrki, przekupywać stróżów i „bestiariów", stawiając im żądania, których nie mogli spełnić! Czasem spostrzegał się, że już pracuje tylko nad tem, by jej uczynić śmierć mniej straszną — i wówczas to właśnie czuł, że zamiast mózgu, ma rozżarzone węgle pod czaszką.

Nie myślał zresztą jej przeżyć i postanowił zginąć z nią razem. Lecz sądził, że ból może wypali w nim życie, zanim straszliwy termin nadejdzie. Jego przyjaciele i Petronius mniemali również, iż lada dzień otworzy się przed nim królestwo cieniów. Twarz Viniciusa zczerniała i stała się podobną do owych woskowych masek, które trzymano w „larariach." W rysach zastygło mu zdumienie, jakgdyby nie rozumiał, co się stało i co się stać może. Gdy ktoś do niego mówił, podnosił mechanicznym ruchem ręce do głowy i ściskając dłońmi skronie, patrzył na mówiącego wzrokiem przerażonym i pytającym. Noce spędzał wraz z Ursusem pod drzwiami Lygii, w więzieniu, jeśli zaś kazała mu odejść i spocząć, wracał do Petroniusa i przechadzał się do rana po atrium. Niewolnicy znajdowali go też często klęczącego, ze wzniesionemi rękoma, lub leżącego twarzą do ziemi. Modlił się do Chrystusa, gdyż to była ostatnia nadzieja. Wszystko zawiodło! Lygię mógł ocalić tylko cud, więc Vinicius bił czołem o kamienne płyty i prosił o cud.

Lecz pozostało mu jeszcze tyle świadomości, że rozumiał, iż modlitwa Piotra więcej znaczy, niż jego. Piotr mu przyobiecał Lygię, Piotr go chrzcił, Piotr sam czynił cuda, niechże mu da ratunek i wspomożenie.

I pewnej nocy poszedł go szukać. Chrześcianie, których niewielu już zostało, ukrywali go teraz starannie nawet jedni przed drugimi, aby ktoś ze słabszych duchem nie zdradził go mimowolnie lub umyślnie. Vinicius wśród ogólnego zamieszania i pogromu, zajęty przytem całkiem zabiegami o wydobycie Lygii z więzienia, stracił apostoła z oczu, tak, iż od czasu swego chrztu, spotkał go zaledwie raz jeden, jeszcze przed rozpoczęciem pościgu. Lecz udawszy się do owego fossora, w którego chacie został ochrzczony, dowiedział się od niego, że w winnicy, leżącej za porta Salaria, należącej do Korneliusa Pudensa, odbędzie się zebranie chrześcian. Fossor podejmował się wprowadzić na nie Viniciusa, upewniając go, że znajdą na niem Piotra. Jakoż o zmroku wyszli, i przedostawszy się za mury, a następnie idąc wśród wądołów, zarosłych trzciną, dostali się do winnicy, położonej dziko i ustronnie. Zgromadzenie odbywało się w szopie, w której zwykle wytłaczano wino. Do uszu Viniciusa doszedł na wstępie szmer modlitwy, wszedłszy zaś ujrzał przy mdłem świetle latarek kilkadziesiąt postaci klęczących i pogrążonych w modlitwie. Odmawiały one rodzaj litanii, chór głosów, zarówno męskich jak kobiecych, powtarzał co chwila: „Chryste zmiłuj się." Drgał w tych głosach głęboki, rozdzierający smutek i żal.

Piotr był obecny. Klęczał na przodzie, przed drewnianym krzyżem, przybitym do ściany szopy, i modlił się. Vinicius rozpoznał zdala jego białe włosy i wzniesione ręce. Pierwszą myślą młodego patrycyusza było przejść przez gromadę, rzucić się do nóg apostoła i krzyczeć: „ratuj!" — lecz, czy to uroczystość modlitwy, czy osłabienie ugięło pod nim kolana, więc klęknąwszy u wejścia, począł powtarzać z jękiem i zaciśnionemi dłońmi: „Chryste zmiłuj się!" — Gdyby był przytomny, byłby zrozumiał, że nietylko w jego prośbie brzmiał jęk i że nie on tylko przyniósł tu swój ból, swój żal i swoją trwogę. Nie było w tem zebraniu jednej duszy ludzkiej, którąby nie straciła drogich sercu istot, a gdy najgorliwsi i najpełniejsi odwagi z wyznawców byli już uwięzieni, gdy z każdą chwilą rozchodziły się nowe wieści o zniewagach i mękach, jakie zadawano im w więzieniach, gdy ogrom klęski przerósł wszelkie przypuszczenia, gdy została już ta garść tylko, nie było wśród niej jednego serca, któreby nie przeraziło się w wierze i nie pytało w zwątpieniu: gdzie Chrystus? i czemu zezwala, by zło stało się potężniejsze od Boga?

Lecz tymczasem błagali Go jeszcze z rozpaczą o miłosierdzie, bo w każdej duszy tliła się dotąd iskra nadziei, że przyjdzie, zetrze zło, strąci w przepaść Nerona — i zapanuje nad światem... Jeszcze patrzyli w niebo, jeszcze nasłuchiwali, jeszcze modlili się ze drżeniem. Viniciusa również, w miarę, jak powtarzał: „Chryste, zmiłuj się!" poczęło ogarniać uniesienie takie, jak niegdyś w chacie fossora. Oto wołają Go z głębi bólu, z otchłani, oto woła Go Piotr, więc lada chwila rozedrze się niebo, ziemia zadrży w posadach — i zstąpi On w blasku niezmiernym, z gwiazdami u stóp, miłosierny, lecz i groźny, Który wywyższy swych wiernych i każe przepaściom pozrzeć prześladowców.

Vinicius zakrył twarz rękoma i przypadł do ziemi. Naraz otoczyła go cisza, jak gdyby bojaźń uwięziła dalsze wołanie w ustach wszystkich obecnych. I zdawało mu się, że musi się koniecznie coś stać, że nastąpi chwila cudu. Był pewien, że gdy się podniesie i otworzy oczy, ujrzy światło, od którego ślepną śmiertelne źrenice, i usłyszy głos, od którego mdleją serca.

Lecz cisza trwała ciągle. Przerwało ją nakoniec łkanie kobiece.

Vinicius podniósł się i począł patrzyć osłupiałym wzrokiem przed siebie.

W szopie, zamiast blasków zaziemskich, migotały nikłe płomyki latarek i promienie księżyca, wchodzące przez otwór w dachu, napełniały ją srebrnem światłem. Ludzie, klęczący obok Viniciusa, wznosili w milczeniu zalane łzami oczy ku krzyżowi; tu i owdzie ozwały się inne łkania, a z zewnątrz dochodziło ostrożne pogwizdywanie strażników. Wtem Piotr wstał i zwróciwszy się do gromady, rzekł:

— Dzieci, podnieście serca ku Zbawicielowi i ofiarujcie mu wasze łzy.

I umilkł.

Nagle wśród zgromadzonych ozwał się głos kobiecy, pełen żałosnej skargi i bólu bez granic:

— Ja, wdowa, jednego syna miałam, który mnie żywił... Wróć mi go, panie!

Nastała powtórnie chwila ciszy. Piotr stał przed klęczącą gromadą, stary, stroskany, i wydawał się im w tej chwili, jakby uosobieniem zgrzybiałości i niemocy.

Wtem począł się skarżyć drugi głos:

— Kaci znieważyli córki moje, i Chrystus na to pozwolił!

Poczem trzeci:

— Zostałam samą z dziećmi, a gdy mnie porwą, kto da im chleba i wody?

Poczem czwarty:

— Linusa, którego zaniechali, wzięli znowu i położyli na męki, panie!

Poczem piąty:

— Gdy wrócimy do domów, pochwycą nas pretoryanie. Nie wiemy gdzie się ukryć?

— Biada nam! Kto nas osłoni?

I tak w ciszy nocnej brzmiała skarga za skargą. Stary rybak przymknął oczy i trząsł swą białą głową nad tym ludzkim bólem i trwogą. Zapadło znów milczenie, tylko strażnicy poświstywali z cicha za szopą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

danej przez prasę angielską wiadomości o rzekomej podróży sułtana do Londynu i innych stolic europejskich. Doniesienie to jest wytworem fantazyi.

Cetynia 28 listopada. Nowo zamianowany minister-rezydent Kuczyński, przedłożył dziś na uroczystej audyencyi swoje pisma uwierzytelniające.

Kair 28 listopada. Budżet egipski wykazuje dochody na 10,260,000 funt. szterl., a wydatki na 9,630,000 ft. Przewyżka wynosi zatem 630,000 funt. szterl.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej toczyła się dyskusya nad tytułem „szkoły średnie." Minister oświaty bar. Gautsch stwierdza znaczny wzrost frekwencyi zarówno w gimnazyach, jak w szkołach realnych w bieżącym roku szkolnym. Minister omawia te zarządzenia, które jako najważniejsze wzięte są obecnie pod uwagę. W najbliższych czterech latach będzie w ogóle systemizowanych 120 nowych posad nauczycielskich. Co do planu i metody nauki w gimnazyach, zarząd oświaty opierać będzie w dalszym ciągu swoją działalność na wypróbowanej podstawie zarysu organizacyjnego. Natomiast potrzebne popieranie humanistycznych kierunków wymaga zmiany planu naukowego dla szkół realnych. Minister omawia zamierzone w r. 1897 upaństwowienie niektórych szkół oraz utworzenie nowych. Minister zaznacza, iż galicyjski Wydział krajowy przedłożył wyczerpujące *exposé*, z którego wynika wielka potrzeba utworzenia nowych szkół realnych w Galicyi. Rząd zamierza w r. 1897 utworzyć przynajmniej jedną nową szkołę realną w Galicyi. Minister już dawniej zgodził się zasadniczo na to, aby po upaństwowieniu zakładów, utrzymywanych przez gminy, przystąpić do upaństwowienia zakładów, utrzymywanych przez kraje, tak, aby w ten sposób będą uwolnione od ciężarów na te cele. W tym kierunku poczyniono już wstępne kroki. Na kwestyę nauki higieny w szkołach średnich zwrócił minister uwagę; dla zaznajomienia kandydatów nauczycielskich z przedmiotem z zakresu higieny szkolnej, poczyniono już odpowiednie zarządzenia. Co do opłaty szkolnej zauważa minister, iż przeważna większość uczniów opłaty nie uiszcza, a uwolnienie od opłaty w ostatnich czasach znacznie rozszerzono.

Dep. Haase, Herold i Klaicz przedkładają szereg lokalnych życzeń. W odpowiedzi zaznacza minister Gautsch, iż rząd musi mieć przed oczyma położenie finansowe i musi się ograniczyć tylko do spełnienia najpilniejszych potrzeb. Naukę gimnastyki pragnie minister nietylko popierać, ale chce ją uczynić obowiązkową.

Dep. Romańczuk przemawia za ułatwieniami przy uwalnianiu od połowy opłaty szkolnej i za socyalnem położeniem stanu nauczycielskiego. Dep. Rutowski zaleca utworzenie nowych szkół średnich w Tarnowie i Jarosławiu, a wywody jego popiera dep. Piątak.

Dep. Menger oświadcza, iż nie chce występować przeciw utworzeniu zakładów naukowych w czysto, lub przeważnie słowiańskich okolicach. Inaczej ma się jednak rzecz w Cylei. Mowca wnosi rezolucyę, aby utworzone w Cylei niższe gimnazyum z językiem wykładowym niemieckim i słoweńskim, przeniesione zostało do innej miejscowości z ludnością czysto, lub przeważnie słoweńską i aby w tej mierze poczyniono odpowiednie kroki. Dep. Bareuther przemawia za zwinięciem utworzonego w Cylei niższego gimnazyum z językiem wykładowym słoweńskim i przedkłada stosowną rezolucyę. — Rezolucye Mengera i Bareuthera zostały odrzucone, a tytuł „szkoły średnie" przyjęto.

Przystąpiono następnie do rozpraw nad tytułem: „szkolnictwo przemysłowe," „szkoły ludowe" i „szkoły zawodowe." Szef sekcyi hr. Latour daje wyjaśnienia co do rozwoju szkół przemysłowych. Kilku posłów motywuje następnie szereg lokalnych życzeń w zakresie szkół tytułami budżetu objętych, a między innymi dep. Rutowski i Piątak poruszają postulaty, omawiane i uchwalone w Kole polskiem. Poczem wszystkie tytuły budżetu przyjęto i w ten sposób załatwiono cały etat ministerstwa oświaty.

Komisya dla zmiany regulaminu izbowego obradowała w dalszym ciągu na wczorajszem posiedzeniu, nie powzięła jednak ostatecznych uchwał. Komisya odbędzie jutro posiedzenie, na którem zapadną już zapewne merytoryczne uchwały. Według informacyi *N. fr. Presse*, ostatnie zajścia w parlamencie wskazują komisyi potrzebę zastanowienia się nad wzmocnieniem władzy dyscyplinarnej prezydenta. Wskutek tego projekt utworzenia rady honorowej wydaje się niedostatecznym. Komisya zapewne odnośną swą uchwałę zreasumuje i wystąpi z projektem, który rozszerzy władzę dyscyplinarną prezydenta.

Akcya kraju na polu popierania budowy kolei lokalnych.

Lwów 28 listopada.

(×) Wydział krajowy zwołał na dzień 30 b. m. krajową Radę kolejową na czwartą zwyczajną sesyę, która odbędzie się w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego, J. E. hr. Stanisława Badeniego.

Na porządku dziennym zamieszczono następujące punkty: Odczytanie protokółu z posiedzenia trzeciej zwyczajnej sesyi, która odbyła się dnia 7 czerwca b. r.; przedstawienie obecnego stanu akcyi krajowej na polu popierania kolei niższorzędnych; kwestyę eksploatacyi linij programowych przez koleje państwowe; przedstawienie wzoru statutu dla kolei lokalnych, gwarantowanych przez kraj.

Omawiane na poprzedniej sesyi krajowej Rady kolejowej przedłożenie rządowe ustawy o kolejach lokalnych, których budowa zapewnioną być ma w ciągu r. 1895, uzyskało najwyższą sankcyę, czem ostatecznie udział finansowy państwa w kapitale zakładowym linij programowych zapewniony został. Gdy zaś wspomniany ustawy projekt na mocy uchwał Sejmu z dnia 3 lutego b. r. był zapewnionym, przystąpił Wydział krajowy, wspólnie z ubiegającymi się o koncesyę na te koleje, dla których interesenci miejscowi zobowiązaniom finansowym sprostali, do rokowań w celu urzeczywistnienia projektowanych kolei.

Linie, dla których powyższe zobowiązania dopełnione zostały, są: Łupków-Cisna, Trzebinia-Skawce, Borki wielkie-Grzymałów i Chabówka-Zakopane. Dla pozostałych linij, t. j. Jaworzno-Piła i Delatyn-Kołomyja-Stefanówka, zachodzą trudności finansowej natury, a mianowicie dla pierwszej ze względu na zastrzeżoną uchwałą sejmową supergwarancyę, dla drugiej zaś z tego względu, że kwestya ustanowienia kapitału zakładowego i sposobu sfinansowania udziału interesentów nie jest jeszcze rozwiązaną.

Dla powyższych czterech linij przystąpiło kraj. biuro kolejowe w porozumieniu z ubiegającymi się o koncesyę w pierwszym rzędzie do wypracowania projektów szczegółowych. Roboty w terenie już ukończono; wszystkie zaś oferty były przed zatwierdzeniem dokładnie przez kraj. biuro kolejowe zbadane, roboty zaś prowadzone były pod bezpośrednią kontrolą i ze współdziałaniem kraj. biura kolejowego. Wypracowanie operatów, przeznaczonych dla komisyj reambulacyjnych, jest w pełnym toku, zaś przedłożenie tychże ministerstwu handlu nastąpi najpóźniej w styczniu 1896 roku, tak, że czynności komisyjne odbyć się mogą zaraz z początkiem wiosny, poczem nic już na przeszkodzie rozpoczęciu budowy stać nie będzie.

Co do administracyjnej strony akcyi Wydziału krajowego, to chcąc przyspieszyć załatwienie już tylokrotnie poruszanych kwestyj zasadniczych, dotyczących całego programu, jakoto: objęcie eksploatacyi przez koleje państwowe, unormowanie kosztów budowy stacyj złączenia, oraz przyznanie pewnych korzyści za ruch przechodowy — udał się Wydział krajowy do jen. dyrekcyi kolei państwowych, a następnie do ministerstwa handlu, z prośbą o przyspieszenie decyzyi.

We wrześniu b. r. otrzymał Wydział krajowy wezwanie z ministerstwa handlu do jak najspieszniejszego wysłania delegatów swych do Wiednia, a równocześnie nadeszła odpowiedź jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, która w piśmie swem zajęła stanowisko nietylko odmowne, ale nawet niezgodne z postanowieniami ustawy krajowej z r. 1893, oraz instrukcyi Wydziału krajowego, jak n. p. ominięcie interwencyi Wydziału krajowego przy rokowaniach jen. dyrekcyi z ubiegającymi się o koncesyę. Celem ostatecznego uregulowania tych kwestyj wysłał Wydział krajowy delegatów w osobie członka Wydziału krajowego Edwarda Jędrzejowicza i dyrektora kraj. biura kolejowego Kazimierza Zaleskiego, do Wiednia na wspólną konferencyę. Na konferencyi tej Wydział krajowy musiał zrzec się proponowanego ryczałtowego wynagrodzenia za eksploatacyę obecnym programem objętych kolei lokalnych, przyjmując sposób przy kolejach państwowych praktykowany, t. j. zwrot własnych kosztów. Wzór odnośnego kontraktu eksploatacyjnego będzie wzięty pod obrady na posiedzeniu krajowej rady kolejowej.

W przedmiocie prac przygotowawczych ogólnego znaczenia założyło krajowe biuro kolejowe wzór statutu dla Towarzystw akcyjnych kolei lokalnych, przez kraj gwarantowanych, a to na tle statutu kolei Łupków-Cisna, który był przedmiotem obrad poprzedniej sesyi i w dniu 7 czerwca przez kraj. radę kolejową przyjętym został. Co się tyczy wreszcie zajęć technicznych krajowego biura kolejowego, to jedną z ważniejszych prac, o ile na to czas i załatwienie spraw bieżących, jakoteż rozliczne studya nad projektami pozwalają, jest zestawienie i przygotowanie typów (normaliów), wedle których wykonaną być ma budowa naszych kolei lokalnych.

Wychodźtwo.

Komitet Towarzystwa św. Rafała przesyła nam następujące wyjaśnienie:

„Nie mając zamiaru wdawać się w jakąkolwiek zasadniczą polemikę, w sprawie opieki udzielanej wychodźcom przez Towarzystwo św. Rafała, a tem mniej w sprawie potrzeby takiej opieki wogóle, uważamy za potrzebne sprostować kilka mylnych informacyj, które służyły niektórym posłom w Kole polskiem za podstawę do zarzutów podnoszonych przeciw akcyi Towarzystwa św. Rafała.

Przedewszystkiem jednak musimy wspomnieć, iż komitet Towarzystwa św. Rafała powstał we Lwowie w chwili, gdy gorączka emigracyjna już się silnie w kraju rozwinęła. Włościanie wyjeżdżali najczęściej ukradkiem bez paszportów i bez świadomości dokąd i po co jadą. Następnie koczowali o głodzie po przeróżnych stacyach, jak Wiedniu, Peszcie, Pontebbie, Udine i Genui, obydnie wyzyskiwani przez ajentów miesiącami całymi, zanim zdobyli bezpłatne bilety okrętowe. W końcu zupełnie ogołoceni z pieniędzy przybywali do Brazylii, gdzie zamiast osiedlenia na gruncie, czekała ich wysyłka na plantacye kawy, bawełny lub trzciny cukrowej, gdzie ich straszna nędza spotykała, a nawet w razie usiłowania ucieczki śmierć.

Ażeby tym wszystkim nieszczęściom choć w części zapobiedz, postanowiliśmy się zaopiekować wychodźtwem i w tym celu z początkiem lutego zawiązaliśmy we Lwowie, z upoważnienia Towarzystwa św. Rafała w Wiedniu, komitet. Od kwietnia do chwili obecnej wyjechało pod naszą opieką około 350 rodzin, nad któremi we Lwowie, we Wiedniu, Udine, Genui i Brazylii mężowie zaufania, a nieraz także specyalni przewodnicy, troskliwie czuwali, chroniąc ich starannie od wyzysku. Przyczem zaznaczamy, iż tylko część ogółu wychodźców z Galicyi pozostawała pod naszą opieką, mianowicie wielu mimo naszych przestróg ruszyło bez naszej opieki, bez paszportów i biletów okrętowych.

W Brazylii pupile nasi zostali osiedleni na gruntach, przyczem musimy podnieść, iż dopiero od czasu naszej akcyi opiekuńczej i dzięki jej wychodźcy z Galicyi otrzymują ziemię, naturalnie na spłaty. Co się tyczy pogłosek, jakoby komitet zobowiązał się dostawiać ludzi do Brazylii, to fakt taki byłby tak przeciwny zasadom Towarzystwa św. Rafała i nielicujący z jego powagą, iż odpierać taki zarzut byłoby poniżej naszej godności. Nieznana nam też jest podstawa twierdzenia, że Dr Stanisław Kłobukowski przyrzekł rządowi brazylijskiemu „w jaknajkrótszym czasie do 9000 wychodźców z Galicyi dostawić" i znając jego szlachetne intencye, jesteśmy przekonani, iż twierdzenie to jest błędne.

Komitet nie urządzał nigdy żadnych uroczystości przy wyjeździe emigrantów, uważał jednak za właściwe emigrujących połączyć w liczniejsze grona, dając im prawie zawsze opiekuna i przewodnika i pouczyć ich na wyjezdnem, jak mają postępować w podróży i Brazylii i przestrzedz, by strzegli wiary i języka. — Listy, nadchodzące z Brazylii, przedstawiają nieraz straszną nędzę emigrantów, ale są to emigranci, którzy tam się udali bez jego opieki. — Natomiast wiadomą jest rzeczą, iż ci, którzy pojechali pod opieką komitetu, uniknęli rozmaitych wyzysków, mianowicie nie byli wyzyskiwani przy wymianie pieniędzy, nie opłacali żadnych kontrybucyj ajentom, nieraz otrzymali zniżenia na kolejach żelaznych, we Włoszech oczekiwali na okręt przez możliwie najkrótszy czas. Słowem oddawani niejako z rąk do rąk, przechodząc z jednej opieki do drugiej, dojeżdżali bezpiecznie do Brazylii, gdzie ich osiedlono prędko w możliwie najlepszych warunkach.

Sądzimy, że nie potrzebujemy dłużej udowadniać, że całą różnicę, jaka zachodzi pomiędzy losem dawniejszej emigracyi, a tej, która zostawała pod opieką Towarzystwa św. Rafała, należy temu Towarzystwu zawdzięczać, i że bez takiej akcyi opiekuńczej czeka zawsze emigrantów los najopłakańszy.

W końcu stanowczo odpieramy zarzut, jakobyśmy popierali emigracyę do Brazylii. Popieranie jakiejkolwiek emigracyi byłoby naruszeniem wyraźnego zakazu statutu, który jako cel Towarzystwa stawia opiekę nad tymi, którzy niezłomnie postanowili emigrować. — Prosimy zatem wszystkich ludzi dobrej woli, aby zechcieli uznać, iż między jednym a drugim sposobem traktowania sprawy emigracyjnej zachodzi zasadnicza różnica. Nie myśmy wywołali ruch emigracyjny, nie jesteśmy w stanie jemu przeszkodzić, natomiast zawsze staraliśmy się sprowadzić go do granic jak najmniej szkodliwych.

Prezes *Hr. Potulicki.* Wiceprezes *E. Jędrzejowicz.*

Zastępca sekretarza *J. Topolnicki.*

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 28 listopada 1895 r.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Na początku posiedzenia odczytano prośbę starszyzny gminy ewangelickiej w Krakowie o udzielenie subwencyi na utrzymanie cztero-klasowej szkoły ludowej, oraz pismo sekcyi skarbowej, donoszące o ukonstytuowaniu się oraz o wystąpieniu ze składu sekcyi skarbowej pana dyrektora Slęka.

P. prezydent Friedlein poświęcił następujące wspomnienia żałobne pamięci Tomasza Prylińskiego, oraz pamięci prof. Dra Ludwika Teichmanna:

Do strat, jakie społeczeństwo nasze do niedawna poniosło, dwie świeże, niestety, zapisać nam przychodzi. (Rada z miejsc powstaje).

W dniu 15 bieżącego miesiąca, śmierć nagła przerwała pasmo żywota w sile wieku będącego ś. p. Tomasza Prylińskiego, artysty-architekty. Oddany całą duszą sztuce budowniczej, nie brał udziału w życiu społecznem, obojętnym niemal pozostając świadkiem codziennych wydarzeń krajowych, żyjąc tylko dla umiłowanego przez się zawodu. Obok wysoce wykształconego smaku architektonicznego, znajomości stylów i konstrukcyj, jakiemi się odznaczał, ceniono w nim sumienność i zacność charakteru. Z dziejami gminy naszej złączył nazwisko zmarłego węzeł, wynikły z powodu powierzenia mu odbudowy Sukiennic, tego prastarego, miastu naszemu tak wybitną cechę nadającego budynku. Wywiązał się też zmarły ze swego zadania z całą sumiennością i ku zadowoleniu całego kraju, wystawiwszy miastu okazały i poważny budynek, a sobie pomnik trwały, który nazwisko artysty w najpóźniejszą przechowa przyszłość. Cześć pamięci zawcześnie zgasłego utalentowanego architekty.

Niepowetowaną stratę poniósł w dniu 24 b. m. świat naukowy ojczysty i obcy przez śmierć Dra Ludwika Teichmanna, b. rektora i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Niezmordowany badacz, bystry spostrzegacz, pełen zamiłowania do nauki, której się poświęcił, pracą swą bezprzykładnie gorliwą, z narażeniem zdrowia połączoną, nie mało przyczynił się do dokładniejszego poznania ustroju ciała ludzkiego, tego najdoskonalszego dzieła Stwórcy wszechświata. Czterdzieści lat z górą pracował zmarły na polu badań przyrodniczych, a przez trzydzieści przeszło nauczał obcą i naszą młodzież. Dzielił się z nią nabytemi wiadomościami i spostrzeżeniami z miłością sumiennego nauczyciela, pragnąc obudzić w niej zapał do nauki, dla której jedynie żył i zaprawić młodzież naszą do gruntownej, ścisłej i rzetelnej pracy naukowej. Przeniesiony w stan spoczynku, nie mogąc być przewodnikiem młodzieży, nie przestał pracować i można było liczyć na to, iż niejedną jeszcze pracą literaturę przyrodniczą wzbogaci. Prace jego naukowe i niepospolita zręczność w wykonywaniu preparatów, znane były w całym świecie przyrodniczym i lekarskim, dowodem czego uznania i odznaczenia, jakiemi go darzono. Świat naukowy ojczysty traci w nim jednego z tych żołnierzy, którzy, gdy na zwykłem polu walki nie można, na polu naukowem uszanowanie i uznanie dla narodu polskiego wywalczyli. Śmierć ś. p. Teichmanna o niepomierną przyprawia świat naukowy polski stratę; pocieszenie nasze tylko w tem, że ją równo z nami cały świat naukowy europejski opłakiwać musi. Cześć pamięci znakomitego uczonego.

R. m. Redyk przedłożył następujący wniosek nagłący: „Uprasza się p. prezydenta, aby wniósł telegraficznie petycyę do Koła polskiego, wzywającą do energicznego i skutecznego poparcia, w celu uznania niewątpliwych praw naszego kraju w sprawie „Morskiego Oka."

Rada uznała nagłość, a następnie wniosek uchwaliła.

Imieniem komisyi przemysłowej przedstawił r. m. F. Jakubowski następujące nagłące wnioski, będące w związku z odstąpieniem Bazaru wyrobów krajowych na rzecz galicyjskiego akcyjnego Towarzystwa handlowego, a brzmiące, jak następuje: I. Rada miasta przyjmuje do wiadomości, iż komisya bazarowa dopełniła oddania bazaru krajowego akcyjnemu Towarzystwu handlowemu na warunkach, uchwalonych przez Radę miejską. II. Odsetki od funduszu, pozostałego w kwocie 3918 złr. 70 cent. z administracyi Bazaru, przeznaczyć na urządzenie odczytów przy Muzeum techniczno-przemysłowem dla rzemieślników, celem kształcenia tychże w swoim zawodzie."

Rada uznała nagłość, a następnie wnioski powyższe uchwaliła.

Również imieniem komisyi przemysłowej przedłożył r. m. Rotter następujące nagłące wnioski: I. Zmienić czas nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających, a to od 1 grudnia b. r., w ten sposób, że nauka odbywać się będzie w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godziny 7 do 9 wieczorem, a w niedziele od godz. 10—12 przed południem. II. Kwotę 379 złr. 50 cent., potrzebną na pokrycie zwiększonego wydatku na powyższe szkoły, z powodu powiększenia czasu nauki o pół godziny tygodniowo, wstawić do budżetu na rok 1896. III. Udziela się kredyt dodatkowy na rok bieżący w kwocie 40 złr.

Nagłość Rada uznała i wnioski uchwaliła, poczem przeszła do posiedzenia poufnego.

Na posiedzeniu poufnem Rada załatwiła następujące sprawy: Zapewniła przyjęcie do gminy m. Krakowa p. Franciszkowi Czarnomskiemu, poddanemu rosyjskiemu, profesorowi Uniwersytetu Jagellońskiego, za opłatą taksy w kwocie 150 złr., oraz zapewniła przyjęcie do gminy m. Krakowa Wolfowi Kuglowi, za opłatą taksy w kwocie 20 złr. Przyjęła do gminy Roberta Jana dwojga imion Jahodę, majstra introligatorskiego, wraz z żoną i małoletniem dzieckiem, za opłatą taksy 20 złr., i przyjęła do gminy Eizika *recte* Izaaka Halporna, handlarza ubiorów, wraz z żoną, za opłatą w kwocie 50 złr.

Rada przyznała Katarzynie Nowakowej, wdowie po dróżniku miejskim, wyjątkowo w drodze łaski zaopatrzenie w rocznej kwocie 120 złr., zaś córkom zmarłego datek na wychowanie po 20 złr. rocznie, aż do osiągnięcia przez nich wieku normalnego, oraz przyznała Annie Kiełbasowej, wdowie po woźnym Magistratu, wyjątkowo w drodze łaski zaopatrzenie w rocznej kwocie 125 złr., zaś córkom zmarłego datek na wychowanie po 25 złr. rocznie aż do osiągnięcia przez nich wieku normalnego.

Rada przyznała Drowi Stanisławowi Krzyżanowskiemu, archiwaryuszowi miasta Krakowa, pierwsze pięciolecie w kwocie 120 złr.; udzieliła Aleksandrowi Taniewskiemu, b. dyetaryuszowi Magistratu, wyjątkowo w drodze łaski jednorazową odprawę w kwocie 550 złr.; wreszcie Wiktoryi Wesołowskiej, wdowie po ś. p. Leopoldzie Wesołowskim, dyetaryuszu Magistratu, udzieliła wyjątkowo dar z łaski w rocznej kwocie 150 złr.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Kraków 29 listopada.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** nadesłali w dalszym ciągu do tutejszego książęco-biskupiego Konsystorza: p. Jan hr. Zamoyski z Sokołowa 100 złr., parafia Czulice 5 złr. 50 ct.

— **Rada nadzorcza krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń** po zebraniu się swojem wysłała zbiorową depeszę gratulacyjną do członka swego JE. hr. Stanisława Badeniego, składając mu serdeczne życzenia z powodu powołania na stanowisko marszałka krajowego. Z prac, należących do zakresu działania Rady, wymienić należy zatwierdzenie wyboru nowo wybranych członków, mianowicie p. Gustawa Romera z obwodu Sandeckiego, p. Grzegorza Bogdanowicza z Bukowiny, p. Edwarda Marynowskiego z miasta Lwowa i p. Franciszka Jasińskiego z obwodu Kołomyjskiego. Dalej przyjęła Rada do wiadomości wniesioną pisemnie rezygnacyę JE. hr. Stanisława Badeniego z godności członka Rady nadzorczej. Główną część obrad Rady wypełniło zbadanie sprawozdania dyrekcyi z działalności za I półrocze roku 1895 działów ogniowego, gradowego, życiowego i Towarzystwa wzajemnego kredytu, oraz wniosków z tem sprawozdaniem połączonych. Wczoraj i przedwczoraj odbyło się podjęcie członków Rady u hr. Antoniego Wodzickiego. Prace Rady skończą się dzisiaj wieczorem.

— **W „Czytelni katolickiej"** toczyła się wczoraj wieczorem pogadanka na temat: „O antysemityzmie," zagajona przez O. Maryana Morawskiego. Pierwszą część kwestyi, to jest pogląd historyczno-społeczny na sprawę żydowską, podzielił prelegent na dwa główne punkta: żydzi, jako naród ze stanowiska historycznego i stosunek żydów do społeczeństwa chrześciańskiego. Przy pierwszym punkcie omawiał prelegent narodową i religijną odrębność żydów i ich egoizm narodowy, który przyczynił się do odrzucenia wiary chrześciańskiej, która nie wyłącznie dla nich, ale dla całego świata jest przeznaczoną. Z tego wyniknęła w dalszej konsekwencyi nienawiść żydów do narodów silniejszych. W czasie, gdy żydzi najdotkliwiej czuli swe pokrzywdzenie narodowe, powstał talmud, który z tego powodu tchnie nienawiścią dla wszystkiego, co nie żydowskie. Nie jest on wprawdzie głównym czynnikiem, działającym na żydów ujemnie, daje jednak często psychologiczne wytłómaczenie ich postępowania. Jako typ jest ich moralność niższa od moralności chrześciańskiej, przyczem mają skłonność do ograniczania obowiązków moralnych na swój tylko naród, wykluczając inne. Przypuszczają wprawdzie wszystkie prawa moralne, byleby one tylko przynosiły korzyść materyalną. Wogóle mają usposobienie handlowe. Korzyść materyalna, to ogólne kryteryum ich wiary. Mowca uważa za niesłuszne uprzedzenia przeciwko przechrztom, gdyż większość żydów nawraca się z przekonania.

Co do drugiego punktu podnosi prelegent prześladowanie chrześcian przez żydów nietylko w początkach ery chrześciańskiej, ale i w późniejszych wiekach. Uważa żydów za twórców nowszych prądów szkodliwych, jak liberalizmu, a w dalszym ciągu socyalizmu. Mowca sądzi, że żydzi tak w liberalizmie jak i w socyalizmie upatrują możliwość dobrego interesu. Nie ulega wątpliwości, że są między nimi ludzie dobrej wiary, zapaleńcy, jak Lassale, Marx i inni, ale ogół ich, bierze udział w ruchu społecznym tylko dla zysku.

Wpływ żydów na społeczeństwo chrześciańskie wskutek niższego poziomu moralnego jest wogóle ujemny. Między polami, na których wpływ ten szczególnie działa, cytuje mowca stosunki wiejskie, szkoły i rozmaite handle. Mowca kończy wzmianką o literaturze, której dział najniemoralniejszy jest wydawany i rozpowszechniany przez żydów.

Po prelegencie zabrał głos X. kan. Puszet i przedstawił niektóre punkta z poprzedniej przemowy w łagodniejszem świetle, w szczególności zaś wystąpił przeciw wyrazowi „antysemityzm", który ma znaczenie negatywne, zaczepne i z tego powodu nie powinien być godłem ruchu, opartego na zasadach chrześciańskich.

Następnie przemawiało jeszcze kilku członków Czytelni katolickiej.

— **Loterya fantowa** na dochód Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się w niedzielę dnia 1 grudnia w sali hotelu Saskiego. Początek o godz. 3 po południu. Podczas loteryi grać będzie orkiestra wojskowa 13 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka.

Program koncertu jest następujący: Krakowiaki; Suppé: Uwertura „Das Modell;" Kątski: „Le réveil du lion;" Verdi: Bal maskowy; Paderewski: Menuet; Massenet: *a)* Preludyum z *Herodiady*, *b)* Nokturn; Chopin: Mazurek; Blättermann: Scènes de ballet *a)* Valse, *b)* Pas de deux, *c)* Gavotte, *d)* Saltarello; Moniuszko: Fantazya z *Halki;* Wroński: Mazury.

Wśród napływających fantów wyróżniają się, jak co roku dary, nadesłane z Belgradu. Pani Jadwiga Gąsiorowska, prawdziwa przyjaciółka Stowarzyszenia nauczycielek, przysłała między innemi cennemi rzeczami prześliczną lalkę, wielkości dziecka; strój narodowy, wykwintnej roboty, stanowi istny model etnograficzny. Loterya rozpocznie się o godz. 3. Cena wejścia, jak zwykle, 20 i 10 ct. Te same ceny zastosowane przy bufecie i przy loteryjce dziecinnej (podwieczorkowej).

— **W Czytelni dla kobiet** odbędzie się w sobotę dnia 30 b. m. o godz. 6 wieczorem pogadanka, którą rozpocznie p. Janina Baudouin de Courtenay odczytaniem swej nieznanej dotąd nowelki.

— **Krach we Lwowie.** Czytamy w *Przeglądzie*: „Przesilenie ekonomiczne trwa we Lwowie w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi. Najubożsi ludzie, najdalej od finansów i giełdy stojący, tacy dorożkarze naprzykład lub ekspresi, odczuwają już teraz skutki krachu giełdowego. Pieniądz się schował zupełnie, w literalnem tego słowa znaczeniu. Ktoby chciał dziś na placu lwowskim zeskontować weksel dajmy na to na 50.000 złr., to prawdopodobnie nie znalazłby tyle gotówki. A eskontowanie nawet małych weksli przedstawia niesłychane trudności. Ruch handlowy ustał niemal zupełnie. Banki zaś są literalnie oblegane i każdy wycofuje z nich wszystko, cokolwiek ulokował. Wczoraj tłumy dążyły do Banku Kredytowego. Ktoś złośliwy puścił pogłoskę, że p. wiceprezydent Zdzisław Marchwicki przegrał grubą kwotę na giełdzie. — Lwów jest znanym z tego, że w nim ludzie szczególnie wierzą we wszystko, co jest złe, ujemne lub smutne, a wcale nie przyjmują wiadomości radosnych, dodatnich, dobrych. Gdyby było na ulicy Karola Ludwika powiedziano, że p. Marchwicki wygrał grubą kwotę, to wiadomość ta dotarłaby do Chorążczyzny może w dwóch, a może w trzech tygodniach. Ale że powiedziano, iż przegrał, iż jest zrujnowany i do tego człowiek wybitny, zasłużony, wysoce dodatni w naszem społeczeństwie, to w dwie godziny potem opowiadali już to sobie piaskarze na Łyczakowie, nie zastanawiając się nawet nad tem, że taka pogłoska — sama jedna — może, jeżeli nie o ruinę, to w każdym razie o znaczne straty przyprawić bankiera.

P. Marchwicki polecił wczoraj Bankowi Kredytowemu wypłacić wszystkie wkładki według przyjętej w Banku normy. To oczywiście mocno uspokoiło publiczność. Zresztą poważna ta instytucya, prowadzona bardzo dobrze i inteligentnie, nie obawia się takich ataków. Ale ataki te bezmyślnie robią to, że wszystkie banki ściągnęły z miasta gotówkę i trzymają ją uwięzioną w swych kasach, bo się obawiają ponownego oblężenia. Wczoraj uderzono na Bank Kredytowy, a jutro mogą uderzyć na Kasę Oszczędności, Bank Krajowy lub Hipoteczny. Dopóki spokój i zaufanie nie wrócą, dopóty banki będą gotówkę więziły; a dopóki ta gotówka będzie spoczywała w żelaznych kasach, dopóty będzie trwał zastój we Lwowie, dopóty będą się skarżyli dorożkarze, że i guldena dziennie zarobić nie mogą, dopóty nawet ekspresi będą załamywali ręce z rozpaczy, iż żadnego ruchu niema".

— **Gazeta Narodowa** pisze: Co do firmy Goldsterna i Löwenherza, to członkowie komitetu, mającego na celu przyprowadzenie do skutku akcyi pomocniczej, uchwalili dokonać likwidacyi pozasądowej. Od wczoraj też poczęto wypłacać wierzycielom 30%, wystawiając na resztę 70% należytości pokwitowania, które w miarę możności przy dalszej repartycyi będą uwzględnione. Wierzycielom młyna parowego w Sokalu, którego właścicielem jest wspomniana firma, wypłacają tylko 25%. Przedmioty, będące własnością Goldsterna i Löwenherza, są — jak się pokazuje — mocno obdłużone, a dla wypełnienia swych zobowiązań niedawno zaciągnęli w jednym z tutejszych banków, za daniem zabezpieczenia, pożyczkę 260.000 złr.

— **Cholera.** Stan cholery w dniu 27 listopada br.:

W powiecie czortkowskim w Ułaszkowcach pozostała z dni poprzednich 1, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie husiatyńskim w Liczkowcach zachorowały 2, umarła 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Samołuskowcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W Sokalu pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Budzanowie pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Janowie pozostaje w leczeniu 1 osoba. — Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 7 osób, zachorowały 2, wyzdrowiała 1, umarły 2, pozostaje w leczeniu 6 osób.

— **Kuchnia ludowa w Przemyślu.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: W r. 1893 założona została w Przemyślu kuchnia ludowa, mająca dostarczać biedniejszej klasie ludności taniego i zdrowego posiłku. Potrzeba i korzyść tej kuchni najwidoczniej okazuje się z samej ilości wydawanych obiadów.

Od 1 października 1894 r. do 16 lipca 1895 r. wydała kuchnia 20.206 obiadów, z których dochód, licząc po 6 ct. za obiad, wynosił 1212 złr. 36 ct.

Wydatki na utrzymanie kuchni wynosiły w roku ubiegłym 1666 złr. 67 ct., a pokryte zostały częścią z przychodu za obiady, częścią zaś z ofiar dobrodziejów, tę instytucyę wspierających.

Przy tej sposobności miło mi jest złożyć publiczne podziękowanie wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy raczyli tę instytucyę wspierać datkami pieniężnymi, albo darami, nadesłanymi na wentę, na korzyść kuchni ludowej urządzoną.

Oleszyce dnia 27 listopada 1895 r.

Elżbieta Sapieżyna.

— **Ustawa pensyjna** obowiązkowa dla urzędników prywatnych wejdzie w życie prawdopodobnie nieza

długo, dzięki niezmordowanym usiłowaniom samych interesowanych. Piszą nam bowiem z Wiednia, że odbył się tamże 23 t. m. w sali posiedzeń ogólnego Towarzystwa urzędników zjazd reprezentantów wszystkich austryackich Towarzystw urzędników i oficyalistów prywatnych, na którym toczyły się narady co do zasadniczych podstaw, na których ma się oprzeć przyszła instytucya zaopatrzenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy urzędników prywatnych i ich rodzin. Na zjeździe wybrano deputacyę, do której weszli: Stefan hr. Zamoyski, Romuald Makarewicz, J. Fassbender, J. Schnirch, R. Blechschmidt, Dr A. Wich, E. Wagner, prof. Dr G. Marchet, S. Witte i Dr Feilbogen.

Deputacya udała się w poniedziałek 24 t. m. do ministrów: hr. Badeniego, Dr Bilińskiego i hr. Ledebura, i przedstawiła im sformułowane dokładnie życzenia. Ministrowie przyjęli deputacyę i dotyczące życzenia jak najprzychylniej i oświadczyli gotowość do skutecznego poparcia usiłowań urzędników i oficyalistów prywatnych o uzyskanie obowiązkowego zaopatrzenia na starość i rychłego wypracowania projektu dotyczącej ustawy. Hr. Badeni nadto rozmawiał przeszło pół godziny z delegatami, informując się u każdego z osobna co do sposobu rychłego i skutecznego załatwienia sprawy, i przyrzekł zająć się nią energicznie.

Statystyczne dochodzenia w tej sprawie, pod względem społecznym nadzwyczaj ważnej, już są w toku, a zwołanie ankiety służbodawców i interesowanych nastąpi według przyrzeczenia ministrów w lecie 1896 r.

— **Ministerstwo handlu** wydawać będzie na rok 1896 ilustrowaną publikacyę, zawierającą zarejestrowane marki ochronne, które w Austryi i Węgrzech będą zgłoszone. Publikacya ta wychodzić będzie w miesięcznych zeszytach. Przy każdej marce podane będzie nazwisko właściciela, oraz towar, na jaki marka jest przeznaczoną, jak niemniej dokładna jej podobizna. Zgłoszenia przyjmuje Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Odczyt.** Jak donosi *Kuryer Poranny*, Henryk Sienkiewicz przygotowuje odczyt historyczny i ma go wypowiedzieć w Warszawie na rzecz jednej z tamtejszych instytucyj dobroczynnych.

— **Płonący okręt.** Zarząd Lloyda otrzymał telegraficzną wiadomość z Bostonu, że parowiec „Galicya", krążący po linii Hamburg-Ameryka, przybył do Bostonu z płonącym ładunkiem. Ognia dotychczas nie zdołano ugasić. Ładunek i statek znacznie uszkodzone.

— **Nekrologia.** Jakób Gordon, znany pisarz, autor wielu powieści i utworów pamiętnikowych, z których „Obrazki caryzmu" największym cieszyły się rozgłosem i powodzeniem, umarł wczoraj we Lwowie w 72 roku życia. Za udział w konspiracyi w r. 1848 został skazany do rot sołdackich na Kaukazie, gdzie do r. 1857 służył jako żołnierz, poczem umknął do Ameryki, skąd wrócił do kraju w r. 1863, brał udział w powstaniu, a po jego nieszczęśliwym końcu osiadł we Lwowie, gdzie dostał posadę archiwisty w Wydziale krajowym. Był bardzo spokojnym, pożytecznym [illegible] i katolickich, lubianym bardzo w Wydziale krajowym i w kołach literackich miasta Lwowa.

— Joanna Lewicka, żona radcy cesarskiego i b. jeneralnego inspektora kolei Karola Ludwika, zmarła onegdaj w Krakowie w 63 roku życia. Zmarła, otaczana powszechną sympatyą, pozostawia liczne grono wnuków po córkach pani Rudolfowej Starzewskiej i śp. Czyżewiczowej, żonie prof. Adama Czyżewicza ze Lwowa. Pogrzeb odbył się dzisiaj po południu.

— W Kołomyi zmarła Helena Morelowska, wdowa po fizyku powiatowym w Jaśle, Drze Stanisławie Morelowskim, licząc lat 46.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 30 b. m.: *Rozbitki*, komedya w 4 aktach J. Blizińskiego.

W niedzielę 1 grudnia: *Kościuszko pod Racławicami* Lasoty.

— Dnia 28 listopada pochmurno; termometr od +2·0 spadł wieczorem na −2·5 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7-ej rano dnia 29 listopada stan był 748·3 mm., termometru −4·9 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 30 listopada: św. Andrzeja ap.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze wznowienie *Braci Lerche* wzbogaciło repertuar nowego teatru jednym z najpiękniejszych utworów dramatycznych Adama Asnyka, którego wysoką wartość publiczność nasza poznała już i oceniła, gdy dzieło poety ukazało się po raz pierwszy na scenie w dawnym gmachu teatralnym przy placu Szczepańskim. Dla nas treść jego posiada bolesny urok najświeższej rany, krwawiącej się jeszcze. Jej widok każe ściskać bratnie szeregi „żywych" — co według Słowackiego, „nie tracą nadziei" — i krzepić ducha do moralnej walki. Autor, jako Polak, malował obraz gorącym pędzlem miłości. Jako artysta znamienity dał zarysom szczere znamiona prawdy, opromienionej blaskiem ideału. Temat i postacie, słowem całą swą prześliczną kreacyę, oprawił w ramy cudnego języka, połyskującego mieniącymi blaskami opalu. Artyści nasi, rozumiejąc znaczenie ciążącego na nich obowiązku, grali dobrze, z werwą i zapałem, chociaż nie wszyscy może opanowali należycie pamięcią, powierzone im role. Z dawnej obsady wyróżniali się sumiennem pojęciem charakterów i udatnem ich wykonaniem, panowie: Siemaszko, Sobiesław i Rygier. Pomiędzy nowymi interpretatorami p. Marceli Zboiński, jako były kapitan wojsk polskich, zasłużone zbierał oklaski. Jego animusz rycerski i ciepła dykcya, przy właściwej charakteryzacyi, pozyskały dlań jednomyślne uznanie. P. Zawadzki umiejętnie uwydatnił słabość duszy, wiodącą do upadku. P. Siemaszkowa inteligentnie zrozumiała intencye autora i podkreśliła je udatnie. P. Trapszówna zachwycała swą szczerą i sympatyczną naiwnością. P. Senowska trudną rolę starej panny z czasów romantycznych (chociaż nie „romantyczki" w śmiesznem znaczeniu wyrazu) odtworzyła z talentem. Scenizacya, dekoracye, umeblowanie i rekwizyta tworzyły ładne tło, na którem rozwijała się akcya *Braci Lerche*, jednej z najcenniejszych pereł naszej literatury teatralnej. *Z. S.*

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 29 listopada.

Ze względu na słabą tendencyę targów zagranicznych, młyny tutejsze dążą do dalszego obniżenia cen, a ponieważ dla braku eksportu odbyt ograniczony jest rzeczywiście do potrzeb miejscowej konsumcyi, więc sprzedający muszą się ostatecznie z tem rachować, tem bardziej, że dowozy zboża zaczynają się wzmagać. Skutkiem tego transakcye dzisiejszego targu odbywały się na podstawie cen zniżonych, lecz ta okoliczność przyczyniła się przynajmniej do ożywienia obrotów.

Płacono nową pszenicę: białą 7·30 do 7·50; czerwoną 7·25 do 7·50 złr.; żółtą 7·25 do 7·50 złr.; żyto nowe 6·70 do 7·95 złr., jęczmień browarny 6·50 do 6.90 złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr.; owies 5·70 do 6·— złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 29 listopada. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem z Lichtenegg.

Wiedeń 29 listopada. Ankieta w sprawie ubezpieczenia od wypadków obradowała wczoraj nad ustanowieniem normy dla obliczania zarobków rocznych. Przyjęto wniosek Neumanna, aby robotnikom, zajętym więcej niż przez 300 dni roboczych, przyznać cały faktyczny dochód, jako zarobek roczny, w innym zaś razie przyjąć jako normę przeciętny zarobek dzienny, wzięty 300 razy. Utrzymał się również wniosek tegoż samego rzeczoznawcy, aby wysokość renty rocznej w wypadkach zupełnej niezdolności do pracy podwyższyć do stu procent (t. j. cały w powyższy sposób obliczony zarobek roczny), zaś w wypadkach częściowej niezdolności do pracy postanowiono utrzymać dotychczasowy wymiar renty w wysokości 50 do 60%. Następnie obradowano nad zmianą postanowień tymczasowych t. j. mających obowiązywać tak długo, dopóki najwyższy wymiar renty rocznej wynosić będzie 60%.

Wiedeń 29 listopada. Minister handlu Glanz, przyjmował deputacyę domokrążców, która dziękowała mu za uznanie potrzeby handlu domokrążnego, wyrażone na pierwszem posiedzeniu subkomitetu Izby deputowanych, pomimo, iż na tem posiedzeniu wyrażano także zapatrywania przeciwne. Deputacya prosiła ministra, aby przy sposobności obrad nad projektem nowej ustawy, dołożył starań, iżby poszczególne przepisy, które usprawiedliwiają obawę zbyt samowolnego stosowania ustawy i te przepisy, któreby mogły dać sposobność do fałszywej interpretacyi, zostały złagodzone. Minister przyjął deputacyę życzliwie i przyrzekł przychylić się, o ile możności, do prośby o złagodzenie poszczególnych postanowień.

Wiedeń 29 listopada. Jeden z dzienników polskich przyniósł niedawno wiadomość, iż „hr. Hohenwart wskutek secesyi Dipaulego i tow., oraz wskutek brutalnych napaści ze strony antysemitów, oświadczyć miał na ostatniej audyencyi Cesarzowi, iż zamierza złożyć mandat, powołując się na potrzebę wypoczynku. Cesarz miał wyrazić ubolewanie, z powodu zupełnie nieusprawiedliwionego wystąpienia klerykalno-konserwatywnej frakcyi z klubu Hohenwarta i miał prosić hr. Hohenwarta, aby mandat poselski nadal zatrzymał."

Wskutek tej wiadomości został *Vaterland* upoważniony do oświadczenia, iż prawdą jest tylko to, że hr. Hohenwart był przez Cesarza przyjęty na audyencyi. O mandacie hr. Hohenwarta, o secesyi i o wszystkich stojących z tem w związku sprawach, nie wspomniano jednak na tej audyencyi ani jednem słowem, tak, że wszystko, co w tej sprawie doniesiono, jest fantastycznym wymysłem.

Praga 29 listopada. Rada miejska uchwaliła zaciągnięcie pożyczki w kwocie sześciu milionów na cele sanitarne.

Londyn 29 listopada. *Times* zamieszcza artykuł polityczny, w którym, podawszy dokładny spis okrętów wojennych, zgromadzonych na lewantyńskich wodach, omawia obszernie inicyatywę hr. Gołuchowskiego. Na wstępie podnosi, że naturalnie nie jest żadną tajemnicą, iż koncentracya europejskich flot jest w ścisłym związku z okólnikiem hr. Gołuchowskiego. Zdaje się jednak, że inicyatywa austro-węgierskiego rządu i stanowisko Rosyi w niektórych kołach zostały źle zrozumiane, jakkolwiek z pewnością żaden Anglik, który na mowę lorda Salisburego zwrócił należną uwagę, nie może mieć wątpliwości o prawdziwym stanie rzeczy. W Turcyi, a może także gdzieindziej, są ludzie, którzy znajdują w tem upodobanie, aby wszystko, co może być tłómaczone jako brak jedności między mocarstwami, podnosić do wielkich rozmiarów. Dlatego propozycye, przedłożone przez hr. Gołuchowskiego do rozwagi i dyskusyi, traktowano przedwcześnie jako części ostatecznego programu, a kiedy Rosya poruszyła myśl pewnej modyfikacyi tych propozycyj, rozszerzono pogłoski, że Rosya odrzuciła w zupełności propozycye i wzbrania się wziąć wogóle udział w porozumieniu mocarstw.

Artykuł zaznacza dalej, że obecnie istnieją dwa problemy w polityce tureckiej: pierwszy chroniczny, obejmujący bezład całej administracyi, drugi ostry, wywołany wybuchem muzułmańskiego fanatyzmu. W celu stawienia czoła temu ostremu niebezpieczeństwu, zgodziły się mocarstwa na to, aby zażądać pozwolenia na podwojenie okrętów strażniczych, stacyonowanych w Konstantynopolu, dla ochrony ambasadorów i ich poddanych. Podobnie jak każdy, kto zna stan rzeczy, musiał hr. Gołuchowski uwzględnić, że także gdzieindziej, nietylko w Konstantynopolu, są chrześcianie, których życiu grozi niebezpieczeństwo i którzy koniecznie potrzebują ochrony. Ztąd wynikła zjednoczona akcya dla wzmocnienia floty mocarstw na wodach lewantyńskich, gdzie floty stoją w pogotowiu, aby w razie potrzeby udzielić pomocy, nie zbliżając się jednak tak dalece do Konstantynopola, aby być bezpośredniem zagrożeniem sułtana. Jeśli w okólniku hr. Gołuchowskiego były inne propozycye, które nie zostały przyjęte, to można powiedzieć, że w każdym razie nie przeszkodziły one wspólnej akcyi mocarstw. Na teraz ma akcya mocarstw ten stosunkowo ograniczony cel, aby zapobiedz niebezpieczeństwom, grożącym życiu chrześcian w państwie ottomańskiem i aby dać sułtanowi wszelkie moralne poparcie, którego obecnie potrzebuje dla spełnienia swych przyrzeczeń.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 29 listopada. (Z Izby deputowanych). Dep. Kaiser i tow. stawiają wniosek, aby część nadwyżek zbiorowych kas sierocych, była użytą na utworzenie samoistnych fundnszów.

Odpowiadając na zapytanie dep. Hofmana-Wellenhofa w sprawie traktowania naglącego wniosku Steinwendera, dotyczącego wydania pragmatyki służbowej i tak zwanego rozporządzenia o urzędnikach, oświadczył dep. Zaleski, przewodniczący komisyi dla pragmatyki służbowej, iż prosił rząd o przedłożenie autentycznego tekstu tego rozporządzenia, tudzież innych odnośnych rozporządzeń, co się już po części stało. Po przedłożeniu całkowitego materyału, będzie zwołane posiedzenie komisyi.

Minister sprawiedliwości odpowiadając na interpelacyę Trolla w sprawie konfiskaty antysemickiej odezwy wyborczej, odczytanej na ostatniem tajnem posiedzeniu Izby, oświadczył, że usprawiedliwieniem zarządzenia prokuratoryi, jest orzeczenie sądowe, które stwierdza, że odezwa skonfiskowana mieści w sobie znamiona zbrodni, przewidzianej w § 65 lit. a. ustawy karnej. Wobec tego, zarządzenia prokuratoryi nie można nazwać sprzecznem z ustawą. Minister podnosi, że poprzestaje na tem oświadczeniu i na przyszłość także nie wyjdzie z tych ram; w obecnym wypadku jest to tem bardziej wskazane, że wskutek odwołania, orzeczenie sądowe nie jest jeszcze prawomocne.

Dep. Fuchs, jako przewodniczący komisyi dla zbadania przesilenia giełdowego w dniu 14 listopada 1891 r., odpowiada na wystosowane do niego na ostatnim posiedzeniu zapytanie Luegera, iż gdy minister sprawiedliwości zarządził, aby sąd karny odnośnych aktów nie przedkładał Izbie (głosy z ław antysemickich: Słuchajcie! słuchajcie!), a izba giełdowa nie znalazła żadnej podstawy do wkraczania, przeto komisya, zażądawszy przejrzenia aktów, uważa swoje zadanie za ukończone.

Dep. Jaworski zapytuje prezydenta, czy podziela zapatrywania poprzedniego mowcy i ubolewa, iż komisya nie doszła do żadnego pomyślnego rezultatu. Mowca żąda dalszego prowadzenia prac komisyi. Nie aby odpowiadać Luegerowi, lub z nim polemizować, ale dla strzeżenia godności Izby podaje mowca krótkie przedstawienie stanu rzeczy, przypomina swoją audyencyę u cesarza w sprawie organizacyi władz lokalnych dla taryfy kolejowej, o której to audyencyi wskutek najwyższego upoważnienia z największą rezerwą doniósł Kołu polskiemu, zażądał najściślejszej tajemnicy i wszelką w tej mierze dyskusyę przerwał.

Dnia następnego w południe dowiedział się Jaworski o panice giełdowej, wywołanej posiedzeniem Koła. Mowca przedstawił natychmiast sprawę ówczesnemu ministrowi Zaleskiemu i prezesowi ministrów, który z powodu tego zajścia był w najwyższym stopniu oburzony i oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby sprawę gruntownie wykryć. Koło polskie przyjęło wówczas wszystkie wnioski i byłoby przyjęło wnioski dalej sięgające, gdyż dla niego było rzeczą honoru wyjaśnienie całej rzeczy.

Akcya obracała się w potrójnym kierunku, a mianowicie ze strony parlamentu, rządu i Koła polskiego. Jako przewodniczący Koła starał się mowca stwierdzić, czy kto złośliwie, lub wogóle bez złośliwości do dzienników podał ową wiadomość, czy kto z paniki wyniósł korzyść lub wogóle w interesa giełdowe się zapuścił.

Rezultat tych prywatnych dochodzeń był taki, iż mowca nabrał przekonania, że żaden zarzut w tym względzie nie może dotknąć członków Koła polskiego. Honor Koła jest czysty, jak kryształ; strzedz go jest obowiązkiem każdego członka klubu. Jeżeli będą przytoczone fakta, choćby z przed wielu lat — gdyż takie rzeczy nie przedawniają się — wina zostanie niewątpliwie ukarana z wielką nieubłaganą surowością. (Żywe oklaski). Gdy chodzi o honor Koła polskiego, pozostawcie nam samym pieczę nad nim. Podajcie zatem fakta, z niemi będziemy się liczyć. Na pamflety i rozszerzanie takowych mamy tylko jednę odpowiedź: milczenie. (Żywe oklaski).

Mowca powtarza zapytanie do prezydenta. (Oklaski).

Prezydent przyznaje, że według stanu rzeczy nie było podstawy do dalszych dochodzeń, ale decyzya w tej mierze nie należy do samego przewodniczącego komisyi. Cała komisya musi ułożyć ostateczne sprawozdanie. Prezydent porozumie się w tej mierze z przewodniczącym komisyi.

Izba przechodzi do porządku dziennego.

Rozpoczyna się dyskusya nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem wsparć z powodu nędzy.

Dep. Raszin przemawia po czesku, a następnie stawia w języku niemieckim wniosek, aby kredyt na wsparcia został podwyższony na 600.000 złr. i wnosi rezolucyę, wzywającą rząd, aby dochodzenia przeprowadził z największym pośpiechem, a wsparcia wypłacił jeszcze przed wiosną.

Dep. Wincenty Hofman omawia smutne położenie powiatów Kdyń i Plan.

Dep. Brzeznowsky mówi po czesku.

Dep. Schücker dziękuje rządowi w imieniu ciężko dotkniętego miasta Brüx za wniesienie ustawy. Szkody w Brüx wynoszą w nieruchomościach ponad 1 i pół miliona, w ruchomościach 380.000 złr. Zdaniem mowcy należy się uznanie za starania burmistrza Pohnerta, który wraz ze starostą wziął udział w komitecie ratunkowym. — (Oklaski z lewicy). Cesarz pierwszy przesłał wspaniałomyślny dar biednej ludności. Należy wspomnieć także o skutecznem i pocieszający wpływ wywierającem działaniu namiestnika hr. Thuna, który kilkakrotnie odwiedzał miejsce katastrofy. Pomimo, że dochodzenie prawne jeszcze nie jest rozstrzygnięte, przyszło Towarzystwo kopania węgla w Brüx w pomoc ze znaczną kwotą. Dlatego też zaczepki dep. Scheichera są nieuzasadnione, bo Towarzystwo, pomimo ogromnych szkód, jakie poniosło, zapłaciło jednak poszkodowanym właścicielom domów około miliona złr. Mowca prosi o wyjaśnienia co do celu, na jaki ma być użyta przytoczona w projekcie kwota 200.0000 złr.

Reprezentant rządu, starszy radca górniczy Zechner oświadcza, że w braku innych musi być w sprawie katastrofy w Brüx stosowanym kodeks cywilny. Dotychczasowe śledztwo z ramienia władz wykazało, że pod miastem Brüx nie istnieją żadne podkopy górnicze ani też w tej okolicy, gdzie nastąpiło usunięcie się piasku napływowego, nigdy takiego podkopu nie było. Dalsze dochodzenia są jeszcze w toku.

Reprezentant rządu jest upoważniony do oświadczenia, że kwota 200.000 złr., jest przeznaczoną na odszkodowanie strat w ruchomościach w Brüx.

Elischau 29 listopada. Hr. Edward Taaffe umarł dziś o godzinie 10¼ przed południem.

(Hr. Edward Taaffe, ur. d. 24 lutego 1833 r. w Pradze, był drugim synem ś. p. hr. Ludwika Taaffe, który piastował urząd prezydenta najwyższego trybunału. Studya prawnicze odbył w uniwersytecie wiedeńskim, a do służby państwowej wstąpił w r. 1857. Z początku służył przy starostwie w Wiener-Neustadt, wkrótce został sekretarzem Namiestnictwa w Czechach, a w roku 1861 został radcą Namiestnictwa i kierownikiem władzy okręgowej w Pradze. Od 28 kwietnia 1863 aż do 8 stycznia 1867 r. był on szefem krajowym w Salzburgu, następnie namiestnikiem w Austryi górnej. D. 1 marca 1867 r. został tajnym radcą, 7 marca 1867 (po upadku Belcrediego) ministrem i kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych. W kilka dni później fideikomisowa wielka własność czeska wybrała go posłem na Sejm, a tenże wysłał go jako delegata do Rady państwa.

Kiedy ks. Karol Auersperg 30 grudnia 1867 roku objął prezydyum gabinetu, zamienił hrabia Taaffe tekę ministra spraw wewnętrznych, na ministra obrony krajowej i publicznego bezpieczeństwa, a po ustąpieniu Auersperga (26 września 1868 r.), fungował on aż do 15 stycznia 1870 r. także jako prezydent ministrów. Ustąpienie jego nastąpiło wskutek rozdwojenia t. zw. Bürgerministerium na większość i mniejszość, do której oprócz Taaffego, należał hr. Alfred Potocki i Berger, a która nie zgadzała się na utrzymanie dotychczasowej centralizacyi i przewagi niemieckiej. — 12 kwietnia 1870 r. wstąpił Taaffe do gabinetu Potockiego, a mianowicie jako minister spraw wewnętrznych i kierownik ministerstwa obrony krajowej. Pozostał w nim aż do 7 lutego 1871 roku. Później był Namiestnikiem Tyrolu i Przedarulanii, a w roku 1874 został powołany jako dożywotni członek do Izby panów. W kwietniu 1878 roku otrzymał order złotego runa. 15 lutego 1879 roku został po raz trzeci ministrem spraw wewnętrznych, a od 12 sierpnia 1879 r. był prezydentem gabinetu, aż do 11 listopada 1893 roku, w którym to dniu nastąpiła nominacya nowego gabinetu koalicyjnego pod przewodnictwem ks. Alfreda Windischgrätza.

Ograniczyć się musimy do tych najgłówniejszych dat z życia zasłużonego męża stanu, odkładając do jutra ocenienie i omówienie jego długiej i tak zaszczytnej działalności politycznej. — *Przyp. Red.*).

Buda-Peszt 29 listopada. W Izbie deputowanych w dalszym ciągu dyskusyi nad ustępem „kancelarya gabinetowa" oświadcza mininister Josika wbrew wczorajszym wywodom Ugrona, że kancelarya gabinetowa nie jest radą działającą bez odpowiedzialności, ale poprostu pośredniczy w czynnościach monarszych cesarza. Informacyj wyjaśnień udzielają tylko stosownie do konstytucyi powołani do tego ministrowie. Układanie mów cesarskich i pism odręcznych uskutecznia się na podstawie wskazówek bezpośrednich i podlegają one najściślejszej rewizyi. Cesarz jest najwyższym obrońcą nietylko praw Korony, ale i konstytucyi.

Rzym 29 listopada. Na dzisiejszym tajnym konsystorzu zamianował Papież dziewięciu kardynałów, a pomiędzy nimi X. metropolitę lwowskiego Sembratowicza i księcia biskupa salcburskiego Hallera, oraz prekonizował 24 biskupów włoskich.

Konstantynopol 29 listopada. Wczoraj i dziś odbywały się w Yldiz kiosku narady w sprawie wydania fermanu dla drugich okrętów stacyjnych. W obradach brał także udział były wielki wezyr Said-basza, który z polecenia sułtana udał się następnie wraz z ministrem spraw zagranicznych, Tewfikiem-baszą, do wszystkich ambasadorów, i zapewnił ich, że nastrój tu panujący jest zupełnie spokojny, a wszystkie środki ostrożności zostały już przeprowadzone. Nawiązując do tych oświadczeń, prosił Said-basza ambasadorów, aby od żądania fermanu dla drugich okrętów stacyjnych odstąpili. Ambasadorowie, którzy na zasadzie tego przebiegu sprawy odbędą naradę o sytuacyi, nie udzielili stanowczej odpowiedzi.

Wskutek znacznych wydatków na cele wojskowe panują tu wielkie finansowe trudności. Rozważana jest myśl emitowania pieniędzy papierowych.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 29 listopada. 2 g. 30 min. po południu

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	99	70	Anglobank	165	—
srebrna	99	80	Union	314	—
4% złota	120	95	Bankverein	143	25
4% koronowa	99	75	Akcye Länderbank	242	—
Akcye ban. austr.-w.	1017		„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe	370	50	„ „ lwowsko-czerniow.	294	—
Londyn	121	—	„ „ południ.	100	25
Napoleony	9	60½	Elbethal	258	50
Dukaty	5	70	Nordbahn	3370	
Marki	59	05	Staatsbahn	365	50
4% Renta węg. kor.	98	20	Alpin	84	—
4% „ „ złota	121	10	Akcye tytoniowe	192	—
Losy prem. węg.	164	—	Ruble	129	50
Losy tureckie	58	—			

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 29 listopada.

Banknoty austr.	169	20	4½% Listy polskie	66	60
Krótki Wiedeń	168	90	Renta włoska	85	62
Banknoty ros.	219	95	Akc. austr. kred.	230	62
Krótka Warszawa	218	95	Ultimo Ruble	219	75

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 29 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 50	130 50
Marki niemieckie za 100	58 80	59 20
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 20	98 90
4% „ „ „ „ koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% „ „ kraj. koron.	98 —	98 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
4½% pożyczki kraj. galic.	100 25	101 —
6% „ „ „	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	11 —	11 75
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej izby handlowej.

Lwów 28 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	420 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	100	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 20	100 90
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 20
4% „ „ „ „ „	98 —	98 70
4% „ „ „ „ „ 56 l.	97 40	98 10
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 40	98 10
„ „ propinacyjne	96 80	97 50
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	— —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 28 listopada.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 10
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 20
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4 2/10% papierowa	99 55	99 75
4 2/10% srebrna	99 55	99 75
4% złota austryacka	120 80	121 —
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 10	121 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	96 35	97 35
4½% pożyczki krajowej galic.	100 10	101 10
4% „ „ „	97 75	98 25
4% propinacyjne galicyjskie	96 75	97 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 75
4% „ „ „ „ 1889	117 25	118 —
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 60	110 60
5% „ „ „ „	— —	— —
4½% „ „ „ „	99 70	100 60
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 50	98 25
4% „ „ „ „ „	98 50	99 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 75
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	125 25	126 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	97 —	98 —
4% „ Lwów-Czern. opodat.	91 10	92 —
4% „ „ nieopod.	97 30	98 30
3% „ południowej	165 35	166 35
4% „ węgiersko-galicyjskiej	97 10	98 10
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	165 —	166 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	146 —	147 —
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	461 —	465 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	368 —	369 —
węg. banku kredytow. 200 „	438 —	440 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	410 —	420 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	241 —	242 —
austro-węgiersk. banku 600 „	1013	1015
Unionbanku 200 „	314 —	316 —
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3375	3390
„ Koszyce Bogumin 200 „	193 —	193 50
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	292 —	293 —
„ państwowej 200 „	366 —	366 50
„ południowej 200 „	100 —	101 —
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	203 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204 —	205 —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	85 50	86 50
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	189 —	190 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	147 —	148 50
„ „ 1860 „ 500 „	147 —	148 —
„ „ 1860 „ 100 „	157 50	158 50
„ „ 1864 „ 100 „	197 —	198 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	154 —	155 —
„ regul. Cisy	141 —	142 —
austr. regul. Dunaju	129 —	130 —
miasta Wiednia z r. 1874	163 —	165 —
serbskie 100 frankowe	33 75	34 75
tureckie	52 75	53 75
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 40	7 80
kredytowe z r. 1858	196 —	198 —
miasta Krakowa	27 —	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
„ „ węgierskie	10 70	11 10
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 72	5 74
20-frankówki	9 60	9 61
Funty szterlingi angielskie	12 07	12 12
Marki niemieckie	59 05	59 12
Ruble papierowe	130 —	131 —

(2654)

Za duszę ś. p.

JANA GWIAZDOMORSKIEGO

emeryt. urzędnika Izby obrach., b. radnego miasta Krakowa, b. prof. Instytutu techn., kasyera Arcybr. Miłosierdzia i wiceprezesa Tow. Dobroczynności,

odbędą się

Msze święte

jako w pierwszą rocznicę śmierci, *w kościele OO. Kapucynów* w poniedziałek 2go grudnia b. r. o godz. 9 zrana, na które rodzina Krewnych i Znajomych zaprasza.

O jakiekolwiek zajęcie, chociażby najcięższe, błaga mężczyzna 35 letni. Łaskawe zgłoszenia adresować: **Kraków, poczta głów., poste restante M. J.**

PODZIĘKOWANIE.

Wdzięczni mieszkańcy gminy Wrząsowice idąc za popędem serca, ośmielają się złożyć podziękowanie Wielm. Państwu **Wiszniewskim**, właścicielom Wrząsowic, za grunt darowany pod budynek szkolny, oraz za opiekę, jakiej doznaje z ich strony tutejsza szkoła. (2657)

Urzędnik Magistratu może przyjąć **administracyę realności w Krakowie.** — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. **Eug. Smidowicz** kupiec w **Sukiennicach.** (2632 1-3)

W składzie powozów

w Krakowie, ul. Smoleńska L. 15, **jest używany półkryty faeton i wolant w dobrym stanie do sprzedania.** (2653-1-3)

„POSTĘP"

Froterowanie i zapuszczanie posadzek, czyszczenia okien, szyb wystawowych i lamp gazowych, trzepanie mebli i dywanów — uskutecznia tanio, szybko i dobrze firma „Postęp."

Zamówienia przyjmują: *W. Frass* (dawniej *Kosz*); *Rybicki*, skład herbaty przy ul. Floryańskiej i *Zajączkowski* „pod Aniołem" przy placu Maryackim. (2652-1 8)

Sprzedających fotograficzne przybory

poszukuje pod korzystnemi warunkami bardzo znaczna fabryka papieru celloidinowego w Saksonii. Oferty pod N. L. 756 przyjmują Haasenstein & Vogler A. G. w Dreznie. (2579)

Obwieszczenie.

Zawiadamia się, że **termin do wniesienia ofert na dostawę 3500 cetnar. metr. zielonej wikliny dla c. k. Zakładu karnego w Wiśniczu, na r. 1896, upływa z dniem 10 grudnia 1895 r.** (2629-1-2)

Wiśnicz, d. 25 listopada 1895 r.

C. k. Dyrekcya Zakładu karnego.

OGŁOSZENIE.

Na mocy uchwały Rady Nadzorczej **Spółki wiertniczej „Kamionna"** — zapraszam Członków tejże Spółki na **nadzwyczajne Zgromadzenie ogólne** w dniu **15 grudnia 1895 r.** o godz. 4ej po połud. w **Krakowie** przy ul. Floryańskiej pod L. 19 na I. piętrze odbyć się mające, którego porządek dzienny następujący:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi, Rady Nadzorczej i Komisyi kontrolującej.
2) Uchwalenie rozwiązania Spółki.
3) Ustanowienie liczby likwidatorów i ich wybór. (2634)

Kraków, dnia 29 listopada 1895 r.

Stanisław Żeleński.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów. (2252-30-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ **Dr. Wład. Miłkowskiego** *w Krakowie* wyszło świeżo dziełko p. t.

Wielka chwała św. Antoniego Padewskiego.

Pamiątka 700-letniej rocznicy urodzin Świętego. (2200-30-)

Cena egzemplarza oprawnego elegancko z obrazkiem św. Cudotwórcy **40 cent.**, z przesyłką o **5 centów** więcej.

KSIĘGARNIA Gebethnera i Sp. w Krakowie

POLECA:

Gawalewicz M. Królowa Niebios, legendy o Matce Boskiej. Wydanie drugie wytworne, na pięknym welinie, ozdobione 12 heliograwiurami oraz drzeworytami, podług obrazów **Piotra Stachiewicza.** 8 złr. 40 ct., w ozdobnej oprawie złr. 10·70, w oprawie w celluloid imituj. kość słoniową 14 złr. Wydanie edition de luxe na zbytkownym papierze większego formatu z heliograwiurami na chińskim papierze 16 złr., w ozdobnej oprawie 20 złr., w celuloid 25 złr.

Leixner O. Wiek XIX. Obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacyi w dziedzinie historyi, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z liczn. illustr. (około 400) opracował według oryginału F. Rawita (*Gawroński*). Wydanie drugie przejrzane i poprawione, 2 tomy złr. 7, w ozdobnej oprawie złr. 10.

Rembowski A. Konfederacya i rokosz. Porównanie stanowych konstytucyi państw europejskich z ustrojem Rzeczypospolitej polskiej. Wydanie drugie powiększone. Złr. 5·20.

Rodziewicz M. Na wyżynach, powieść. 2 złr.

Stachiewicz Piotr. Legendy o Matce Boskiej. **Serya druga.** Album zawierający 8 heliograwur. Wydanie na pięknym papierze w ozdobnej papierowej okładce 4 złr. Wydanie na chińskim papierze in folio. 8 złr.

Szekspir W. Dzieła dramatyczne w 12 tomach, przekład J. Ulricha, z objaśnieniami J. I. Kraszewskiego. Wydanie nowe z rycinami 12 tomów 10 złr., w oprawie złr. 14·80; w oprawie w 6 tomach (po 2 tomy razem) złr. 14·80. Każdy tom oddzielnie po 1 złr., w oprawie po złr. 1·40.

Ulanowski B. Materyały do historyi ustawodawstwa synodalnego w Polsce w wieku XVI. 2 złr. (2617-2-3)

TEATR MIEJSKI w Krakowie.

W sobotę d. 30 listopada 1895 r.

ROZBITKI

Komedya w czterech aktach przez Józefa Blizińskiego.

Początek o godz. 7, koniec o **10** wiecz.

Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Kasa zamówień: W. Fenz, Rynek główny, róg ul. Szewskiej.

Do wydzierżawienia

trzy folwarki dóbr rohatyńskich od 1 lipca 1896 r. O bliższych szczegółach udzieli wiadomości **zarząd dóbr Rohatyna.** — Pośrednictwo wykluczone. (2649-2-3)

Pensyonat Dr. Chwistka w Zakopanem

dla potrzebujących górskiego powietrza — **otwarty cały rok.** — Od 3 złr. dziennie od osoby. (2462-9-)

MŁYN.

Kto może wskazać do kupna lub dzierżawy rzetelnej firmie młyn o ruchu wodnym lub parowym z 4 lub 8 złożami przy drodze kolejowej Granica Iwangoród, zechce zgłosić się do firmy **Louis Hessel & Co. w Krakowie**, ulica św. Gertrudy L. 7. (2647-2-3)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło....... AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek.. AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa.. AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada....... AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek....... AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy. AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyki.... AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37

(2154-6-)

Dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:

EUCALYPTUS ESENCYA DO UST

Austr.-węg. patent. — Mention honorable w Paryżu 1878. (2257-4-)

Bardzo silnie przeciwgnil., niezawod. przeciw niemiłej woni z ust przez **Dr. C. M. Fabera,** przybocznego dentystę ś. p. Cesarza Maksymiliana I. itd.

Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

Składy we wszyst. aptekach, drogueryach i perfumeryach.

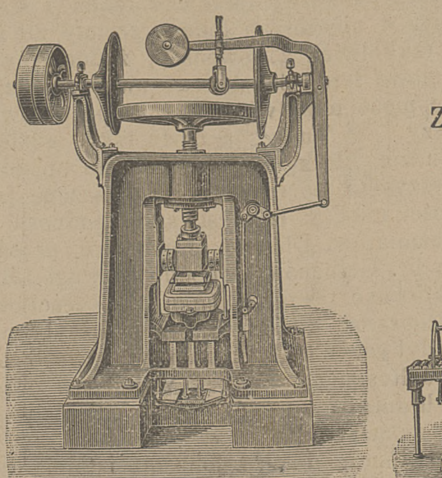
Także jest też do nabycia: **C. k. uprzyw. mydło do ust Dra C. M. Fabera.**

FRIEDRICH WANNIECK & Co.

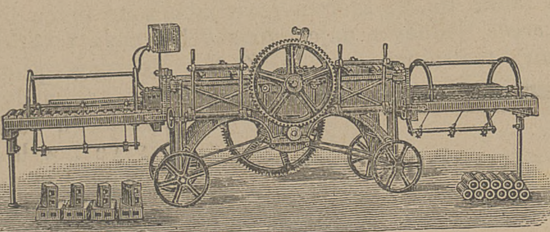
MASCHINENFABRIK UND EISENGIESSEREI, BRÜNN, MÄHREN.

Zupełne urządzenie cegielń pierścieniowych, fabryk szamotowych, dachówek falcowanych, rur i towarów glinianych, fabryk dla wyrobu płyt, płyt brukowych i zendrówek trotoarowych, szczególniej:

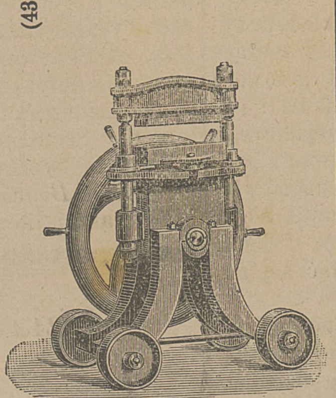
Zastępca dla Galicyi **J. Topolnicki** we **Lwowie,** ul. Pańska L. 13. (431-6-7)



prasa kołowrotkowa.



podwójnie działająca prasa ręczna.



prasa wykończająca.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I POBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann Nr. 76.

W KRAKOWIE mają na sprzedaż pp.

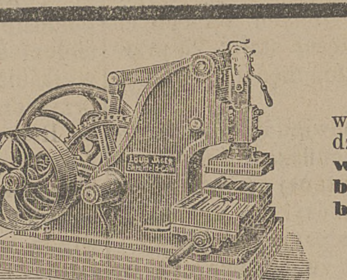
Antoni Hawełka, Rynek główny Nr. 2,
J. K. Knowiakowski, ul. Floryańska Nr. 12,
P. Maurizio przedtem Redolfi,
E. Chronowski, Grand Hotel, pałac księcia Czartoryskiego,
Szarski i Syn, Rynek główny Nr. 6,
Edward Fuchs, Rynek główny Nr. 8,
M. Jawornicki, Rynek główny Nr. 44. (2494-2-10)

PAPIER FAYARD ET BLAYN

dla uleczenia **influenzy, katarów, reumatyzmu, irytacyj (piersiowe boleści), zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). (1925-7-

W Krakowie w aptekach pp. Redyka i Wiszniewskiego.

CEGLARNIE

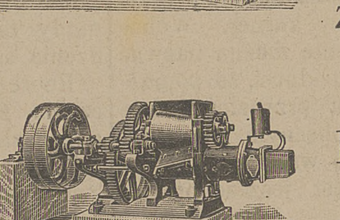


wedle najlepszych systemów, tudzież kompletne urządzenia **cegielń, fabryk towarów szamotowych, fabryk dachówek falcowanych, fabryk rur glinianych, fabryk cementu, fabryk gipsu** dostarcza jako wieloletnią szczególność firma

Louis Jäger,

ZIEGELEI-MASCHINENFABRIK

Köln - Ehrenfeld.



Filia w Pradze:

Król. Winohrady,

ul. Żyżki Nr. 833. (2513-2-3)

Cenniki i kosztorysy darmo. — Znakomite polecenia. — Wykonane zakłady mogą być w ruchu oglądane.

KONIAK

CZUBA-DUROZIER & Co.

Fabryka francuskiego koniaku w PROMONTOR.

GŁÓWNA REPREZENTACYA: (2551-4-30)

RUDA & BLOCHMANN, w WIEDNIU-BUDAPESZCIE.

Wszędzie do nabycia.

Tanie, dobre i eleganckie

UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE

kupuje się tylko we filii wiedeńskiej

Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, **w Krakowie**, ul. Grodzka l. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (2453-90-105)

NOWOŚĆ!

BOMBY FIN DE SIÈCLE.

A. Nowiński, ul. Bracka l. 5. (1974-35-)

Futra szopy i bobry są do sprzedania przy ulicy Krupniczej Nr. 13. Wiadomość u portyera domu na dole, w podworcu na lewo. (2642 2-2)

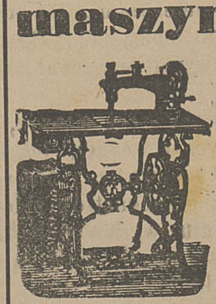
ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. W. SEEBURGERA

na uporczywy kaszel, chrypkę i zaflegmienie, dostać można jedynie prawdziwe **w aptece i głów. składzie mater. apt. pod złot. Słoniem E. Hellera w Krakowie, ul. Grodzka.** Cena paczki 20 cent. (10 paczek posyła się opłatnie). (2370-13-)

NAJWIĘKSZY SKŁAD

maszyn do szycia



(wyłącznie syst. Singera) i rowerów

Józ. Iwanickiego

NASTĘPCY

w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2466 37)

Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10%, taniej.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2214-20-)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Rządca ekonomiczny

stanu wolnego, mający kilkunastoletnią praktykę w większych gospodarstwach, poszukuje od 1go stycznia 1896 r. odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności **Centralne Biuro Tow. oficyalistów prywatnych we Lwowie,** plac Wacława Dąbrowskiego 5. pod „Gospodarz". (2644-3 3)

Nr. 4711

FIRMY

Ferd. Mülhens Nr. 4711 w Kolonii n. R.



RHEINVEILCHEN.

Zapach tej nowości przechodzi wszelkie oczekiwania i nie da się odróżnić od zapachu zerwanego świeżo fiołka. (2492-3-4)

Do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach perfum.



KLYTHIA PUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UDELIKATNIENIA I UPIĘKSZENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salonowy, biały, różowy i żółty, chemicznie zbadany i polecony przez Dra J. J. Pohla, c. k. profesora w Wiedniu.

Uznania z najlep. kół dołączone do każdej puszki.

Cena puszki 1 złr. 20 ct. Rozsyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki. (1570-45-48)

GOTTLIEB TAUSSIG,

c. k. nadworny fabrykant mydeł toaletowych i parfumeryj.

Główny skład w Wiedniu, I., Wollzeile 3.

Mają do nabycia w **Krakowie:** A. Schultz, E. Smidowicz, J. Zaplatalski, Bracia Bilewscy i Filip Eile; w **Tarnowie:** M. Fleischer jun.; w **Przemyślu:** M. Bartischan, A. Spachner, i prawie wszystkie składy parfumeryj, towarów aptecz. i apteki.

P. T.

Mamy zaszczyt zawiadomić szersze koła naszej Publiczności, iż w dniu dzisiejszym zawiązaliśmy **Galicyjską krajową Spółkę naftową** pod firmą: **„Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Sp." z kapitałem 500.000 złr. w. a.**

Celem Towarzystwa jest eksploatacya ropy, w ślad zatem budowanie rafineryi i wogóle wszelkie interesa w zakres przemysłu naftowego wchodzące. Wobec faktu, iż tylko wielkiemi kapitałami można osiągnąć poważne rezultaty, wykluczające hazard a dające pewne zyski, składamy sami jako założyciele sumę 100.000 złr. w. a., to jest po 20.000 złr. w. a. każdy.

Do złożenia uzupełniającej sumy zapraszamy wszystkich, komu sprawa rozwoju przemysłu krajowego leży na sercu i kto pragnie dla swego kapitału znaleść możebne zyski i korzystne oprocentowanie.

Musimy dodać, że każdy przystępujący do naszej spółki staje się w stosunku do kwoty, z jaką przystępuje, współwłaścicielem wszystkich terenów, kopalń, maszyn, narzędzi, budynków i wogóle całego majątku Spółki.

Za obowiązania swoje względem Spółki odpowiada właściciel udziału li tylko kwotą, z jaką do Spółki przystąpił i nie będzie do żadnych dalszych dopłat zmuszonym.

Cena udziału wynosi 500 (pięćset) złotych w. a.

Chcąc ułatwić przystępującym do Spółki nabycie udziałów, postanowiliśmy zapłatę kwoty deklarowanej rozłożyć na trzy raty, z których pierwsza równająca się połowie całej sumy udziału t. j. 250 (dwieście pięćdziesiąt) złr. w. a. zaraz, druga równająca się jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. najpóźniej dnia 1 lipca 1896 r., a trzecia równająca się także jednej czwartej części całej sumy udziału t. j. 125 (sto dwadzieścia pięć) złr. w. a. o tyle, o ile się pokaże potrzebną do rozwoju interesów — zapłaconą być ma. Być jednak może, że przy pomyślnym biegu przedsiębiorstwa zapłacenie tej trzeciej raty okaże się zbytecznem.

Roboty wiertnicze prowadzić będziemy równocześnie na dwóch lub trzech naszych terenach pod nadzorem fachowych techników.

Mając nabyte znaczne terena naftowe, w gronie swoim ludzi fachowych i wielki kapitał do dyspozycyi, sądzimy, że Spółka nasza ma wszelkie szanse pomyślnego rozwoju i z czasem przyczyni się do podniesienia ekonomicznego okolicy, w której rozpoczyna przedsiębiorstwo. Zapraszamy przeto Szanowną Publiczność do przyjęcia udziału w naszej Spółce.

Wszelkich bliższych informacyj udzieli p. *Adam Kalinka,* właściciel dóbr w Radlnej, poczta Tarnów i p. *Stanisław Żaba*, właściciel dóbr w Górze Zbylitowskiej, poczta Tarnów.

Pieniądze mają być odesłane do Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, lub do filii tegoż Towarzystwa we Lwowie, albo też do Banku dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank) à conto firmy: „Galicyjska krajowa Spółka naftowa: Stadnicki, Żaba, Konarski, Kalinka, Kruszewski i Spółka." (2483-4-12)

Tarnów, dnia 10 listopada 1895 r.

Jan hr. Stadnicki, Stanisław Żaba, Henryk hr. Konarski, Adam Kalinka, Bolesław Kruszewski.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Józef Rudnicki w Krakowie poleca: Rękawiczki zimowe w rozmaitych gatunkach, damskie, męskie i dziecinne. (2446-3-)